

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Naskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmicki, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 59

Poznań, niedziela dnia 7 lutego 1932

Rok XXVII

## Sytuacja na Śląsku

Warszawa, 7. 2. (Tel. wł.) Sytuacja na Śląsku zdaje się kształtować w ten sposób, że większość robotników wypowie się przeciwko strajkowi.

Mimo to zdarzają się tam przejawy „dzikiego” strajku. (w.)

## Podwyżka cel w Niemczech

Berlin, 6. 2. (PAT.) Rząd Rzeszy na podstawie pełnomocnictw celnych z dnia 1 grudnia 1931 r. uchwalili podwyższyć stawki celne na drzewo tarte oraz na wyroby z tego drzewa o 50 procent.

## Zaprzeczenie Waszyngtonu

Waszyngton, 6. 2. (PAT.) Departament stanu zaprzecza kategorycznie, jakoby Stany Zjednoczone i inne mocarstwa zażądały od Japonii pod groźbą bojkotu gospodarczego wycofania wojsk z terytorium chińskiego do dnia 11 bm.

## Prasa berlińska o propozycji francuskiej

Berlin, 6. 2. (Tel. wł.) Propozycje francuskie na konferencji rozbrojeniowej wywołały w Berlinie duże wrażenie. Prasa pravicowa odrzuca je z najwyższym oburzeniem, uważając, że jest to zamaskowane dążenie do hegemonii francuskiej z Ligą Narodów jako narzędziem. „Deutsche Allgemeine Zeitung” mówi o obtudzie, kłamstwie i cynizmie. „Vossische Zeitung” powiada, że jest to tylko nowe przefarbowane wydanie francuskiej tezy o bezpieczeństwie. „Germania” oświadcza, że propozycje francuskie idą jeszcze dalej niż znany protokół genewski z roku 1924.

Cała prasa berlińska jednak jednogłośnie stwierdza niezwykłą zręczność dyplomacji francuskiej, która za jednym zamachem potrafiła ująć w swe ręce przewodnictwo na konferencji. Wogóle stwierdzić należy, że w ostatnim czasie polityka francuska budzi w Niemczech najwyższe zirykowanie a jednocześnie coś w rodzaju wyraźnego podziwu. Zdanie to nie tylko spotyka się w prasie, ale słyszy się również w rozmowach i to nie tylko na lewicy, ale i w kołach pravicowych. Imponuje siła decyzji polityki francuskiej, jej aktywność i doskonałe przygotowanie dyplomatyczne. Inicjatywa francuskiej przypisuje się dzisiaj w Berlinie wszystkim ważniejszym rzeczom, które się dzieją na świecie. Nawet wystąpienie Japonii pewne koła uważają za skutek polityki francuskiej, która chce, jak się tu twierdzi, odciążyć Polskę na wschodzie. To mniemanie panuje zwłaszcza u hitlerowców, którzy są może najbardziej antyfrancusko nastrojeni.

Prasa niemiecka woła wobec tego na gwałt o wystąpienie Brueninga z niemieckimi tezami w sprawie rozbrojenia. „Jeszcze nie jest stracone, ale Niemcy muszą zaraz działać” — pisze w tytule „Deutsche Allgemeine Zeitung”.

Tymczasem Bruening, doznawszy porażki w sprawie odszkodowań dzięki zbyt szybkiemu odkryciu kart, tym razem widocznie nie chciał się z niczem zdradzić przedwcześnie. Ale inicjatywa francuska wywołała zdenerwowanie w Berlinie, który zaczyna być z tej taktyki niezadowolony.

Duże niezadowolenie zdradza również prasa niemiecka z powodu zaskoczenia delegacji niemieckiej projektem francuskim, gdy tymczasem inne delegacje, zwłaszcza polska i Małej Ententy poinformowane zostały — jak się pisze — przez p. Tardieu wcześniej. (D)

## Litewski zamach stanu w Kłajpedzie

Gubernator Merkis aresztował prezesa dyrektorjatu Niemca Boettchera

Berlin, 6. 2. (Tel. wł.) Duże zdenerwowanie w tutejszych kołach politycznych wywołały wiadomości, nadchodzące dziś w godzinach popołudniowych z Kłajpedy.

Już od dłuższego czasu krążyły po Berlinie pogłoski o mającym nastąpić zamachu stanu litewskiego gubernatora w Kłajpedzie Merkisa. Przed tygodniem poseł litewski zapewniał w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych w imieniu swego rządu o bezpodstawności tych pogłosek. Tymczasem dziś popołudniu rozeszła się wiadomość, że gubernator Merkis złożył z urzędu i usunął gwałtem prezydenta dyrektorjatu Kłajpedy, Niemca Boettchera polecając tymczasowo sprawowanie jego obowiązków Litwinowi Toliusisowi. Połączenie telefoniczne tutejszego urzędu spraw zagranicznych z generalnym konsulem niemieckim w Kłajpedzie zostało przez władze litewskie uniemożliwione, tak iż do wieczora tutejszy urząd nie mógł się z konsulem skomunikować. Postępowanie władz litewskich uważa się jako złamanie konwencji kłajpedzkiej.

W pierwszym rozgorączkowaniu domagano się natychmiastowych kroków rządu Rzeszy w Radzie Ligi Narodów, lecz Rzesza nie ma żadnego upoważnienia do takiego załatwienia sprawy. Mogłoby to zrobić jedynie sygnatariusze konwencji kłajpedzkiej, t. j. Francja, Anglja, Włochy lub Japonja.

„Heimatbund” Prus Wschodnich nadał do Królewca do urzędu spraw zagranicznych depeszę, domagającą się natychmiastowych sankcyj w stosunku do Litwy oraz bezwzględnego zażalenia w Genewie.

Partja niemiecko-narodowa wydała komunikat, w którym stwierdza, że wiadomości, nadchodzące z Kłajpedy, przyjmują z oburzeniem i bólem, domagając się energicznych kroków rządu Rzeszy, który nie powinien się ograniczyć do bezskutecznego protestu w Genewie.

Warszawa, 6. 2. (PAT.) Z Kowna donoszą:

Prezes dyrektorjatu Kłajpedy Boettcher został dziś aresztowany. Przed tym faktem gubernator Merkis po powrocie z Kowna wystosował do Boettchera list, w którym twierdzi, że Boettcher nie cieszy się zaufaniem władz centralnych i że powinien podać się do dymisji. Boettcher odpowiedział gubernatorowi że nie może zastosować się do tego żądania, gdyż w tej sprawie nie może oświadczyć rozstrzygać bez porozumienia się z pozostałymi członkami dyrektorjatu i bez zgody sejmiku. Następnie rozeszła się pogłoska, że Boettcher prowadzi agitację w kołach urzędników dyrektorjatu. Wobec tego gubernator Merkis wydał polecenie aresztowania go. Boettcher znajduje się w kasynie oficerskiej pod strażą. Postawiono mu zarzut, że wyjeżdżał celem pertraktowania z oficjalnymi czynnikami państwa obcego, co uważano jest za zdradę stanu. — Śledztwo w tej sprawie zostało już wdrożone i o ile zarzuty znajdą potwierdzenie, sprawa będzie oddana sądowni.

Warszawa, 7. 2. (Tel. wł.) Mln Zaleski złożył w Radzie Ligi Narodów protest w sprawie Kłajpedy.

Rząd niemiecki robi demarche w Kownie i założył protest w Radzie Ligi. (w.)

## Zamach na Litwinowa w Szwajcarii?

Warszawa, 7. 2. (Tel. wł.) Nadeszły tu wiadomości, że rząd sowiecki zwrócił się do rządu szwajcarskiego z przedstawieniem, że posiada infor-

macje o przygotowywaniu zamachu na Litwinowa, wobec czego żąda dla niego odpowiedniej straży. (w.)

## Z konferencji rozbrojeniowej w Genewie

Deklaracje pokojowe różnych organizacji międzynarodowych — Vandervelde popiera tezę niemiecką

Genewa, 6. 2. (PAT.) Dzisiejsze nadzwyczajne posiedzenie konferencji rozbrojeniowej przedstawiało widok dość osobliwy, przypominający nieco posiedzenie Konwentu z czasów rewolucji francuskiej, kiedy to Konwent wysłuchiwał przedstawicieli klubów, zgłaszających swoje żądania.

Na dzisiejszym posiedzeniu, mającym charakter oficjalnej konferencji, wysłuchano deklaracji różnych organizacji międzynarodowych. Najoryginalniejszym momentem była defilada przedstawicieli organizacji kobiecych 52 krajów, które złożyły na specjalnie przygotowanym stole wielki pakiet petycji na rzecz rozbrojenia, podpisanych ogółem przez 5 i pół miliona osób. Poza przedstawicielami organizacji kobiecych zabierali głos przedstawiciele kościołów, studentów, członków Ligi praw człowieka i obywatela, a dalej w imieniu Słowarzyseń przyjął Ligi Narodów lord Cecil i w imieniu 2-giej międzynarodówki Vandervelde.

Przemówienie przedstawiciela 2-giej międzynarodówki utrzymane było w formie gwałtownej. Vandervelde oświadczył, że przemawia w imieniu 14 mil. robotników, domagających się roz-

brojenia powszechnego, kompletnego i pod kontrolą. Nie jesteśmy tu — mówił Vandervelde — po to, aby zgłaszać życzenia i wyrażać nadzieje, lecz po to, aby formułować żądania. Następnie Vandervelde udzielił całkowite poparcia tezie niemieckiej o równości zbrojeń, żądając usunięcia istniejących różnic między zwycięzonymi i zwycięzcami. W zakończeniu Vandervelde oświadczył, że robotnicy socjalistyczni są zdecydowani uczynić wszystko, aby nie dopuścić do nowej wojny. Należy zaznaczyć, że Vandervelde nie zastosował się do zaleceń przewodniczącego, który cenzurował wszystkie przemówienia i skreślił pewne ustępy. Vandervelde w przemówieniu swem streścił skreślone ustępy, co uważane było za nielojalność.

Lord Cecil w mieniu Słowarzyseń przyjął Ligi Narodów zgłosił następujące postulaty: 1) zmniejszenie budżetów wojskowych o 25 proc., 2) rozwinięcie gwarancji bezpieczeństwa, 3) wysunięcie zasady równości praw wszystkich państw, 4) zniesienie wielkich wojennych okrętów, ciężkiej artylerji, czołgów i lotnictwa wojskowego, 5) umiędzynarodowienie lotnictwa cywilnego.

## Projekt francuski wprawil w zakłopotanie delegację włoską — Opinia sen. Boraha

Genewa, 6. 2. (PAT.) Podczas gdy konferencja wysłuchiwała przemówień delegatów różnych organizacji międzynarodowych, w kuluarach Ligi jedynym przedmiotem rozmów był złożony wczoraj projekt francuski.

Jak można było przewidzieć, projekt francuski wprawil w duże zakłopotanie niektórych przedstawicieli, którzy pragnęliby skierować prace konferencji w innym kierunku, aniżeli to uczyniła propozycja francuska. Nie ulega wątpliwości, że przemówienia niektórych delegatów, w szczególności zaś przemówienie kanclerza Brueninga, będą wskutek kroków min. Tardieu z gruntu zmienione. W związku z propozycją francuską pozostaje również nagły wyjazd włoskiego min. lotnictwa Balbo. Min. Balbo wyjechał do Rzymu dla omówienia z Mussolinim stanowiska, jakie mają zająć Włochy wobec propozycji francuskiej. Projekt francuski wywołał wielkie zainteresowanie również i w kołach amerykańskich, które wyrażają jednak przekonanie, że dla Stanów Zjedn. jest on nie do przyjęcia. Najbardziej nieprzychylnie stanowisko zajmują oczywiście Niemcy którzy jednak przyznają, że delegacja francuska uczyniła bardzo zręczne posunięcie polityczne i odniosła poważny sukces taktyczny, ujmując w swe ręce ster konferencji.

Waszyngton, 6. 2. (PAT.) Omawiając francuski plan organizacji rozbrojenia, sen. Borah określił go jako usiłowanie nalożenia Europy kaftana bezpieczeństwa i dążenie do utrzymania siłą postanowień traktatu wersalskiego i innych traktatów.

Jest pocieszające — mówił sen. Borah — że o podobnych propozycjach może myśleć jedynie niewielka liczba mocarstw.

Paryż, 6. 2. (PAT.) Francuski projekt rozbrojeniowy wywołał żywy oddźwięk w całej Francji. Dzienniki podkreślają idealizm, cechujący projekt oraz jego ścisłą logikę i poczucie rzeczywistości. Nawet dzienniki skrajnie lewicowe, które na ogół nie szczędzą projektowi ostrej krytyki, uznają, że projekt wyraża głębokie pragnienie pokoju, które ożywia cały naród francuski.

Wspomagając biednych i bezrobotnych, chronisz własne społeczeństwo przed upadkiem fizycznym i moralnym. Wpłać więc natychmiast swój dobrowolny datek do Administracji naszego pisma lub na konto P. K. O. nr. 213 005

## Prawdziwi i fałszywi fakirzy

(Od własnego korespondenta).

Kalkuta, w styczniu.

Fakir jest wyrazem arabskim, który oznaczał pierwotnie derwisza mahometańskiego, czyli włoścę żebra. Z biegiem czasu określenie to utarło się dla każdego rodzaju żebraków religijnych w Indjach. W ściślejszym znaczeniu nazwa fakir odnosi się do pokutujących Hindusów, oddających się kontemplacji religijnej. Osobny rodzaj tworzą jogowie, oznaczający ludzi pobożnych, którzy przez ćwiczenia pokutnicze i umartwienie ciała usiłują skrócić szereg wcieleń w wędrówce dusz i osiągnąć „nirwanę”, skąd już nie potrzebują wracać. Wierzą oni bowiem, że dusza ludzka dopóty musi odbywać wędrówkę, dopóki nie pozędzie się wszelkich pragnień ziemskich i nieświadomości rzeczy boskich.

Ćwiczenia i umartwienia jakim poddają się fakirzy, są niezwykle ory-



ginalne i dziwaczne. Są tacy, którzy siadają wśród płomieniem buchających ognisk w żarze słońca południowego. Inni w myśl złożonego ślubu trzymają lewą rękę wyprostowaną w górę, a prawa uschnięta i z konieczności pozostaje w tej pozycji. Inne, rzadziej praktykowane ćwiczenie religijne polega na tym, że fakir nogami wieszają się na drzewie i w tej pozycji z głową opuszczoną ku ziemi pozostaje przez kilka godzin. Są i tacy, którzy bezustannie, dniem i nocą stoją nieruchomo z ciałem ku ziemi pochylonym, dotykając rękoma ziemi, aż cały człowiek w tej pozycji skostnieje, aż ręce jego uschną, paznokcie u rąk przerosną przez ciało a włosy niby zastana zakryły twarz pokutnika. Najbardziej jednak ulubionym umartwieniem jest grzebanie żywcem. Na nieuprawianej ziemi sterczą w górę szeregi rąk ludzkich niby lodygi kwiatów nieznanych. Są to groby żywych fakirów. Ćwiczenie to ma udowodnić znakomitość nauki o oddychaniu, które czyni Joga zdolnym do panowania nad wszystkimi przejawami zyciowymi ciała.

Zachodzi pytanie, jak należy tłumaczyć sobie wyższe zdolności fakirów-jogów.

Całkowite panowanie woli nad ciałem daje im moc dokonywania rzeczy niezwykłych, chociaż naturalnych. Wola ich jest tak silna, że potrafią oni regulować dowolnie obieg krwi i tętno serca i opanować wszystkie mięśnie. Do ich niezwykłych właściwości należy także, sen kataleptyczny, w którym osiągają prawie całkowite zastanowienie wszelkich ważniejszych funkcji życiowych. W tym stanie można fakira położyć na sterzące w górę gwoździe, w tym stanie można mu przekłuwać bez bólu i utraty krwi długimi szpilkami mięśnie u nóg i rąk. Trykiem tym posługują się również fakirzy europejscy, z tą jedynie różnicą, że szpilki wkładają do istniejących już i wygojonych kanałów w mięśniach.

Aczkolwiek wiadomości o fakirach, którzy tygodniami i miesiącami całymi byli żywcem pogrzebani, są zapewne mocno przesadzone, to przecież nie ulega wątpliwości, że i pod tym względem fakirzy dokonać potrafią niezwykłych rzeczy. Odnosne przygotowania trwają kilka dni. Fakir w tym czasie tylko pije mleko i przeczyszcza grubożołądką i kiszki. Następnie podcina sobie stopniowo drobnymi cieciami język, który powoli cofa się w tył, co powoduje wyłączenie oddychania. Następnie smaruje ciało woskiem i izoluje je w ten sposób na zewnątrz, poczem popada w stan letargiczny. Zachodziły wypadki, że fakira w tym stanie zaszyto w worku, pochowano i przykryto grubą warstwą ziemi, na której zasiano zboże. Po kilku tygodniach wydobyto żywcem pochowanego, zmyto ciało ciepłą wodą, przywrócono język do normalnego stanu, poczem fakir zaczął oddychać i powracał do zwykłych funkcji życiowych.

Poza tem istnieją jeszcze sztuki wybitnie kuglarskie. Najbardziej znane są tryki z liną i wyrastającą lodygą Mango.

Fakir wśród odpowiednich hałaśliwych przygotowań zasadza w ziemię pestkę drzewa Mango, następnie polewa ziemię obficie wodą i przykrywa chustą. Po kilku minutach wyrasta z ziemi roślina wysokości około 40 cm. Sztuka polega na tem, że pestka, która ma mniej więcej 4 cm. długości i 3 cm. szerokości jest wydrążona, a w niej znajduje się młoda roślina. Skutkiem polania ziemi wodą, pestka się rozkleja a soślinka wyrasta w górę.

Wogóle stwierdzić należy, że fakirzy nie posiadają żadnych nadnaturalnych zdolności. Fakt, że pogrążeniem ciała osiągają wyniki, przekraczające prawie możliwości ludzkie, tłumaczy się zupełnie innymi zwyczajami zyciowymi tych ludzi i nadmiernie napiętą wolą, skierowaną całkowicie ku pełnemu opanowaniu ciała. Całkiem inaczej należy oceniać fałszywych fakirów, którzy usiłują wyzyskiwać łatwowierność tłumy. Do tych należą przeważnie ci, którzy produkują się w Europie, a których sztuczki zdemaskowane zostały jako proste kuglarstwo. K-c.

## Zwolnienie arch. Zaremby

Lwów, 6. 2. (PAT.) Dziś wypuszczono na wolność architekta Zaremby, aresztowanego w związku z zamordowaniem córki jego Elżbiety w willi w Bruchowicach.

Zaremba, wypuszczony na wolność po 5 tygodniach aresztu, wprost z więzienia udał się na cmentarz na grób swej córki.

## W kraju i w świecie

# Zmiana w języku B. B.

Obóz pomajowy, od pierwszych chwil swego wystąpienia, miał język dumny i szumny. Kraj cały rozbrzmiewał oświadczeniami, zapewnieniami, wykresami, które jednym głosem wołały, że jest świetnie i będzie coraz lepiej. Tak było w r. 1926, 1927, 1928 i nawet jeszcze 1929. Przesilenia gospodarczego i trudności z niem związanych nie chciano przyznać jeszcze w r. 1929 i 1930. Wszakże bowiem jeszcze w grudniu r. 1929 p. minister skarbu Matuszewski zapewniał, że przesilenie minęło i rok 1930 będzie już pokryzysowy, a jeszcze w październiku 1930 p. prezes Rady Ministrów Piłsudski upierał się przy budżecie blisko 3-miljardowym i jeszcze w marcu 1931 większość B. B. w Sejmie i w Senacie tak właśnie budżet blisko 3-miljardowy posłusznie uchwałała. Dzisiaj zaczyna obóz pomajowy przemawiać innym językiem.

Sejm słuchał dnia 4 b. m. w ogólnej rozprawie budżetowej w drugim czytaniu, zarówno mowy p. sprawozdawcy generalnego pos. Miedzińskiego

inaczej, jak pod naporem bezwzględnej konieczności.

A zatem ostateczne granice osiągnięto, a jednak przewiduje się jeszcze poza te ostateczne granice, a nawet trzeba to koniecznie przewidywać, bo wiadomo, że obliczenia wskazują, iż będzie się bliżej 2 miliardów niż 2 miliardów 400 milionów w tem, co wpłynie.

A o tych wpływach mówi i p. sprawozdawca generalny bardzo warunkowo:

„Uchwaloną wysokość wpływów uważamy za górną granicę, poza którą w żadnym wypadku w ściąganiu tych wpływów nie należy się posuwać, wobec wyczerpania zdolności płatniczej społeczeństwa, jeśli natomiast wpływy nie będą osiągać wysokości prelimitowanej, polegamy na tem, iż rząd potrafi nadal zastosować praktykę dwóch lat ostatnich przy wykonywaniu budżetu z miesiąca na miesiąc...“

Dzisiaj się mówi o górnej granicy wpływów i przewiduje się, że będzie mniej, chociaż już jest niedobór. Gdzież to te czasy, gdy p. Moraczewski mówił o nadwyżkach z wpływów,

**FABRYCZNY SKŁAD CERATY**  
**„HURTOWNIA CERATY“ SP. Z O. O.**  
**WARSZAWA, UL. SENATORSKA 10**  
**ZAWIADAMIA o OTWARCIU WŁASNEGO**  
**ODDZIAŁU w POZNANIU**  
**PLAC SAPIEZYNSKI 4**

o, jak mowić p. ministra skarbu Jana Piłsudskiego, w bardzo dokładnym odczuciu, że język się zmienił.

P. sprawozdawca generalny Miedziński w toku swej mowy i to, jak to mówił, na zakrętach, czyli w twierdzeniach, nadających kierunek i zabarwienie, mówił:

„W kwestji t. zw. realności budżetu, względnie kwestji trafnego i precyzyjnego prelimitowania budżetu, obawiam się, że dążenie do precyzji w orieliminowaniu budżetów państwowych w momencie obecnym w związku ze zmianą sytuacji jest rzeczą bez porównania trudniejszą, niż było to w t. zw. normalnych czasach przedwojennych...“

A pamiętamy, jeszcze dwa lata temu i jeszcze potroszę rok temu zupełnie inne głosy z B. B. wobec poprawek budżetowych z innych law: rząd wszystko dokładnie obliczył, rząd wie najlepiej, wszelkie zmiany byłyby psuciem dokładnych obliczeń.

A dalej:

„Podkreślić należy wyjątkowe rozmiary kryzysu obecnego, znacznie przekraczające wszelkie przed wojną kryzysy...“

To jest mowa w r. 1932 ciągle jeszcze o tym kryzysie, który miał się skończyć w r. 1931, jako pokryzysowym.

Słuchamy jednak dalej:

„Zachodzi wzgląd dodatkowy na ogólne wyczerpanie kieszeni płatnika, które może wpłynąć na osłabienie płatności wszystkich kategorii podatków i danin...“

Po radosnej twórczości, po wołaniach, że nas stać na jazdę w górę budżetu od 1 miljarda 700 milionów w r. 1926 do 3 miliardów w r. 1930, po haśle, że — „jest byczo“, zjawia się... wyczerpanie kieszeni płatnika.

Budżet, wzróżony do 2 miliardów 447 milionów i mający, jak wiadomo, niedobór 75 milionów, wedle słów p. sprawozdawcy generalnego, może jeszcze mieć trudności:

„... Z cyfr przytoczonych przez ministerstwo skarbu, powtórzonych przezemnie w sprawozdaniu, które ranowicie mają przed sobą wynika, iż wszelkie ciecja poczynione w tej części naszych wydatków państwowych, którą można uważać za elastyczną dochodzą do ostatecznych granic, wszelkie ciecja dalsze są już tem złem ostatecznym, które musi być robione nie

oraz o tem, że należałoby rozstrzelać ministrów, którzyby ich w lot nie wydalili. Na każde zdanie tego pokroju przychodzi chwila, w której widać, co ono jest warte. Bo nawet i takie zdanie już się pojawia:

„Jeśli w niektórych momentach ponosimy skutki braku doświadczenia, czy błędów, które w państwie wskrzeszonym tak niedawno i w tak wyjątkowych warunkach zdarzać się musiały, to jesteśmy również skazani i na ponoszenie skutków błędów cudzych...“

Są to dźwięki po maju r. 1926 niesłyszane. A do tego dołączają się oświadczenia p. ministra skarbu Jana Piłsudskiego:

„Opozycja sama przyzna, że kryzys uniemożliwia przedstawienie budżetu z idealnie matematyczną dokładnością. Możemy tylko spierać się, czy budżet jest bliższy, czy dalszy od ideału. Dawać musimy maximum realności. Rząd bynajmniej nie zapatruje się na sytuację, jak mu to zarzucono, różowo...“

Jeśli do tego się doda zapowiedź p. ministra o możliwości podniesienia z Banku Polskiego bezprocentowego kredytu dla skarbu państwa, stan rzeczy jest jasny.

I tak oto okazało się, że jednak jedyny dotychczas po maju r. 1926 język przechwałek, urągania innym, świetnych zapowiedzi, wyczerpał się. Wracając słowa, które, w ustach zwolenników przewrotu majowego i obozu rządzącego, zdawały się wykreślone z mowy polskiej. Słyszeli się nie tylko o wyczerpaniu, o ostatecznej granicy i nawet o pójściu poza ostateczną, ale słyszeli się także o własnych błędach i o własnym braku doświadczenia. Życie zmusiło do mówienia takim językiem, bo inny stał się już pośmiwiskiem. Ale w życiu z takimi przyznaniami wiązać się powinny wyraźne następstwa w imię niezawodnej zasady odpowiedzialności.

STANISŁAW STROŃSKI

## Wyrok w procesie lubeckim

Berlin, 6. 2. (Tel. wł.). Dziś o g. 18-tej sąd w Lubecie ogłosił wyrok w głośnym procesie o lekkomyślne spowo-

dowanie śmierci przeszło 70 niemowląt przez niestaranne stosowanie szczepionki przeciwgruźliczej Calmeta. Wyrokiem sądowym prof. dr. Deyke skazany został na dwa lata więzienia, prof. dr. Altstaedt na 15 miesięcy więzienia. Prof. Klotz i siostra Anna zostali uniewinnieni.

Olbrzymie koszty tego wielkiego procesu ponoszą skazani.

## Mrozy na Śląsku

Berlin, 6. 2. (PAT.) Nad Śląskiem przeszła w ciągu ub. doby pierwsza w tym roku fala silnych mrozów, które dochodzą do 20 st. poniżej zera.

## Mściwy pasażer

Oslo, 6. 2. (PAT.) Z Goettenburga donoszą o niezwykłym wypadku zemsty. Mianowicie pewien pasażer, którego motorowo tramwaju wyprosił z wozu za nieodpowiednie zachowanie się, po opuszczeniu tramwaju zaczął na przystanku na powrót wozu i strzałem z rewolweru położył motorowego trupa. Drugi strzał, skierowany do konduktora tramwaju, chybił.

Sprawca zbrodni zdołał umknąć.

## Pożar w Zakopanem

Zakopane, 6. 2. (PAT.) W willi „Nosal“, stanowiącej część zabudowań sanatorium dziecięcego Uniw. Jagiellońskiego, wybuchł dziś rano pożar, który mimo akcji ratunkowej miejscowej straży ogniowej zniszczył willę wraz z całym niemal urządzeniem. W willi tej mieszkało kilkadziesiąt dzieci, które zdołano bez wypadku przenieść do głównego gmachu.

Straty, spowodowane przez pożar, wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

## Wichura na Kaszubach

Starogard, 6. 2. (PAT.) Z Kościerzyny donoszą:

Wczoraj na całych Kaszubach szalała silna wichura, która poprzerywała przewody elektryczne, wskutek czego kilka miast było pozbawionych światła.

## Dalsza akcja wojsk japońskich

Szanghai, 6. 2. (PAT.) Według otrzymanych ostatnio wiadomości, Chińczycy w dalszym ciągu zajmują Woo-Soong. Bombardowanie trwa. — Również bombardowanie dzielnicy Sza-Pei nie ustalo. Japończycy budują pospiesznie lotniska na pograniczu koncesji nad rzeką Whang-Pu.

Szanghai, 6. 2. (PAT.) Główne fortyfikacje w Wusung zostały doszczętnie zniszczone przez artylerię japońską i są niezdadne do użytku. Mimo to 1 000 Chińczyków ze sławnej 19 armji zdołało przeszkodzić Japończykom w wysadzeniu desantu.

Londyn, 6. 2. (PAT.) Dziś wieczorem nadeszły do Londynu wiadomości, że Japończycy przygotowują się do ataku na Nankin, wskutek czego wszyscy Amerykanie otrzymali polecenie ewakuowania się z Nankinu.

Szanghai, 6. 2. (PAT.) Bombardowanie Szanghaju pod wieczór nieco ucichło, wznieciło jednak nowe pożary w różnych częściach miasta. Wojska chińskie i japońskie ostrzeliwiają się wzajemnie, pozostając na niezmiennych pozycjach.

## Zaginieni lotnicy francuscy

Algier, 6. 2. (PAT.) Wykryto położenie samolotu „Saint Didier“ lotników Reginensi, Touge i Lenier, którzy, odbywając lot do Madagaskaru, musieli ostatniego poniedziałku lądować na Saharze wskutek defektu motoru. Położenie samolotu jest 350 km. na południowy zachód od miejscowości Onsala.

Paryż, 6. 2. (PAT.) Do Paryża napływają wciąż jeszcze sprzeczne wiadomości, co do losu lotników Reginensi, Touge i Lenier zaginionych od 5 dni w pustyni Saharze. Pierwsza wczorajsza depesza z Algieru zapewniała, że dzięki posterunkowi militarnemu w „Maison Blanche“ w pobliżu Algieru, na podstawie depeszy wystawnej przez zaginionych lotników, udało się o godz. 12 w nocy ustalić miejsce, w którym znajduje się samolot i jego załoga. Lotnicy według doniesień znajdować się mieli o 350 km. na pd. zachód od Onsala. W godzinach południowych przyszedł do Paryża dwa telegramy, donoszące, że posterunek „Maison Blanche“ przejął istotnie w ciągu nocy depeszę iskrową, lecz odcyfrowanie jej tekstu jest niemożliwe. Odtąd nie otrzymano żadnych innych wiadomości o zaginionych lotnikach.



## Osiedle „polskiego indjanina“ w puszczy brazylijskiej



Podajemy tu dwa zdjęcia fotograficzne, przedstawiające nam osiedle polskiego kolonisty Tomasza Pazię w brazylijskim stanie Parana, na krainach cywilizacji, gdzie dzielny pionier polski walczy zwycięską z otaczającą go dziką puszcza. O tej puszczy tajemniczej a uroczej, tudzież i o Tomaszu Paziu, zwanym powszechnie „polskim indjaninem“ dowiemy

się niebawem w fascynującej opowieści egzotycznej Arkadego Fiedlera, której druk p. t. „WSRÓD KORADÓW NAD IVAHY“ rozpoczniemy w naszym odcinku sobotnim. Opowieść tę, jak już zapowiedzieliśmy, będziemy ilustrowali licznymi fotografiami, wykonanymi osobiście przez autora podczas wyprawy jego po puszczy brazylijskiej w r. 1929.

ści, celem ulżenia obciążonemu budżetowi gospodarki miejskiej. Mayor Walker zabiega o długoterminową pożyczkę w sumie 90 — 120 mil. dol., mogącą wybaczyć administrację z kłopotu i zaspokoić wiele potrzeb. mnożących się wobec coraz puściejszych kas miasta. Kłopoty finansowe metropolii świata zaspokoili na razie bankierzy, udzieliwszy miastu kilkudniowej pożyczki, w sumie 12 i pół mil. dolarów.

Pittsburg zyskał rozgłos w całej Ameryce. Z murów jego wymaszerowała bowiem ogromna armia bezrobotnych, zorganizowana i prowadzona przez księdza katolickiego Coxa, wraz z naczelnym kierownikiem pochodu. ks. Kazimierzem Orlemańskim, Polakiem proboszczem parafii polskiej w West Natrona.

Gdy demonstranci dotarli do stolicy, liczba ich wzrosła do około piętnastu tysięcy. Olbrzymia rzesza pomęczonych i głodnych gości wywołała zamieszanie, gdyż władze cywilne i policyjne Waszyngtonu nie były przygotowane do nakarmienia i przyjęcia takiej ilości ludzi. Kilka tysięcy samochodów i wozów ciężarowych, na których „armia“ odbyła podróż, zatrasowało wszystkie drogi. Armia bezrobotnych, nastrojonych zresztą bardzo pokojowo, udała się pod Kapitol, celem doręczenia petycji senatorom i manifestowała okrzykami na cześć flagi gwiazdzistej. W Białym Domu przyjął delegację bezrobotnych z ks. Coxem na czele sam prezydent i odebrał osobną petycję, zapewniając przybyłych, że sprawa bezrobocia zajmie się szczerze. Nadmieniał również, że niebawem rozpoczną się roboty publiczne. w związku z uchwaleniem na ten cel 750 milionów dolarów.

Nakarmieniem olbrzymiej liczby uczestników marszu zajęły się kuchnie polowe, a noc spędzili w kościołach, szkołach itp. publicznych budynkach, reszta zaś pod gołym niebem, gdyż nie starczyło dla wszystkich miejsca. Po krótkim pobycie w Waszyngtonie „armia“ ks. Coxa wyruszyła w powrotną drogę zadowolona z pomyślnego załatwienia sprawy. Wśród uczestników marszu zwracał uwagę 69 letni robotnik polski, Józef Wyżykowski z Pittsburga, który podobny marsz głodnych odbył już raz w swym życiu i to przed około czterdziestu laty.

Optymiści twierdzą, że odtąd roz-

pocznie się pomyślny zwrot w sprawie bezrobocia, traktowanego dotychczas dość pobieżnie. Podobno prezydent Hoover zaniecha na razie zajmowania się sprawami europejskimi, a czas swój poświęci wyłącznie interesom wewnętrznym własnego kraju. Prezydent uważa, że pora już ratować swą zachwiana opinię, gdyż wybory na prezydenta niedługo, a Hoover nie rezygnuje z kandydatury.

Walka z depresją wchodzi obecnie na bardzo poważne tory, gdyż opiera się na silnych podstawach materialnych. Po długich konferencjach obu Izb Kongresu załatwiono pomyślnie sprawę najważniejszą ożywienia upadającego przemysłu i zasilenia zamierających instytucji finansowych, jak banki itp. Zajmie się tem nowo powstała olbrzymia agencja kredytowa „Reconstruction Finance Corporation“, rozporządzająca 2-mi miliardowym kapitałem którym zasilil najrozmaitsze gałęzie przemysłu. Na uruchomienie zamkniętych banków przeznaczona jest suma 200 milionów dol.

Ameryka żyje obecnie pod znakiem końca depresji i jeśli wszystko dobrze się ułoży, zbliży się powoli do czasów normalnych. Rok bieżący ma być ostatnim rokiem depresji i biedy.

Sprawa prohibicji jeszcze się waży, lecz istnieje pewność znacznego złagodzenia suchego prawa. Walka o legalizowanie piwa zakończy się prawdopodobnie zwycięstwem, tem pewniejszym, że zamierzone opodatkowanie piwa dałoby rządowi stały, wysoki dochód.

Prohibicja posiada mało zwolenników a jej 12-toletnie panowanie narażiło rząd na 74 000 000 000 straty w dochodach. Pod względem moralnym również nie uszczęśliwiło suche prawo ludności, gdyż wbrew zamiarom nie nauczyło trzeźwości, lecz skierowało społeczeństwo amerykańskie do groźnego w skutkach, tajnego hołdowania pijalstwu.

Janina Smolińska, tancerka i artystka filmowa, „miss Poland“ z r. 1928, przebywająca w Hollywood, miała ulec deportacji. W celu uniknięcia tej ostateczności, poślubiła p. S. Władysława Grabowskiego, miejscowego obywatela. Związek jednakże okazał się niezgodny i obecnie Grabowski wniósł o rozwód z Smolińską. Smolińskiej więc znowu grozi przymusowy wyjazd do Polski.

B. R.

## Z życia Polonji amerykańskiej

**Polska drużyna sportowa gościem Ameryki — „Good Will Committee“ rozwiązany — Z życia towarzystw polskich — Nowy Jork w depresji finansowej — Armia ks. Coxa — Optymizm czy rzeczywistość — Ameryka ratuje przemysł i banki — Walka o piwo — Deportacja „miss Poland“**

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Nowy Jork, w styczniu. Drużynę sportową hokeistów polskich, mających reprezentować barwy Polski w Igrzyskach Olimpijskich na Lake Placid, N. Y., powitał w Nowym Jorku specjalny komitet obywatelski, którego prezes p. Tadeusz Styka, przyjął młodych sportowców polskich serdeczną przemową. poczem odbyli defiladę po głównych ulicach miasta, obwołani z honorami w sześciu eleganckich, równych samochodach, udekorowanych chorągiewkami polskimi i amerykańskimi.

Nazajutrz witała sportowców polskich Polonja w Bostonie Mass., przez swego reprezentanta p. J. Stoninę, polskiego burmistrza miasta Chicopee. W Bostonie rozegrała drużyna polska mecz z jedną z najlepszych drużyn hokejowych uniwersytetu Harvard w Boston Garden. W połowie lutego powita drużynę polską Polonja detroitka. Hokeiści polscy rozegrają w Detroit mecz w sali Olimpja. Polonja spodziewa się, że drużyna polska odwiedzi także ważniejsze osiedla polskie. Pittsburg np. radby powitał sportowców polskich i mogliby tu zmierzyć swe siły z którąś z drużyn polsko-amerykańskich.

W klasycznym kraju sportów, jak powszechnie nazywają Stany Zjednoczone, ze względu na ogromną popularność sportów wszelkich dziedzin, zawodnicy polscy, odznaczający się godną postawą i formą, spełniają dobrą propagandę dla Polski. Polonja spodziewa się, że dzielna drużyna polska uzyska na Olimpiadzie trzecie miejsce, co byłoby bardzo dobrym wynikiem, wobec niezwykłych zespołów kanadyjskich i świetnie wyćwiczonych amerykańskich. Usławiony „Good Will Committee“ w

Nowym Jorku rozwiązał się. Po ostatnich zajęciach studenckich na uniwersytetach w Polsce wycofała się z Komitetu Federacja Żydów polskich w Ameryce.

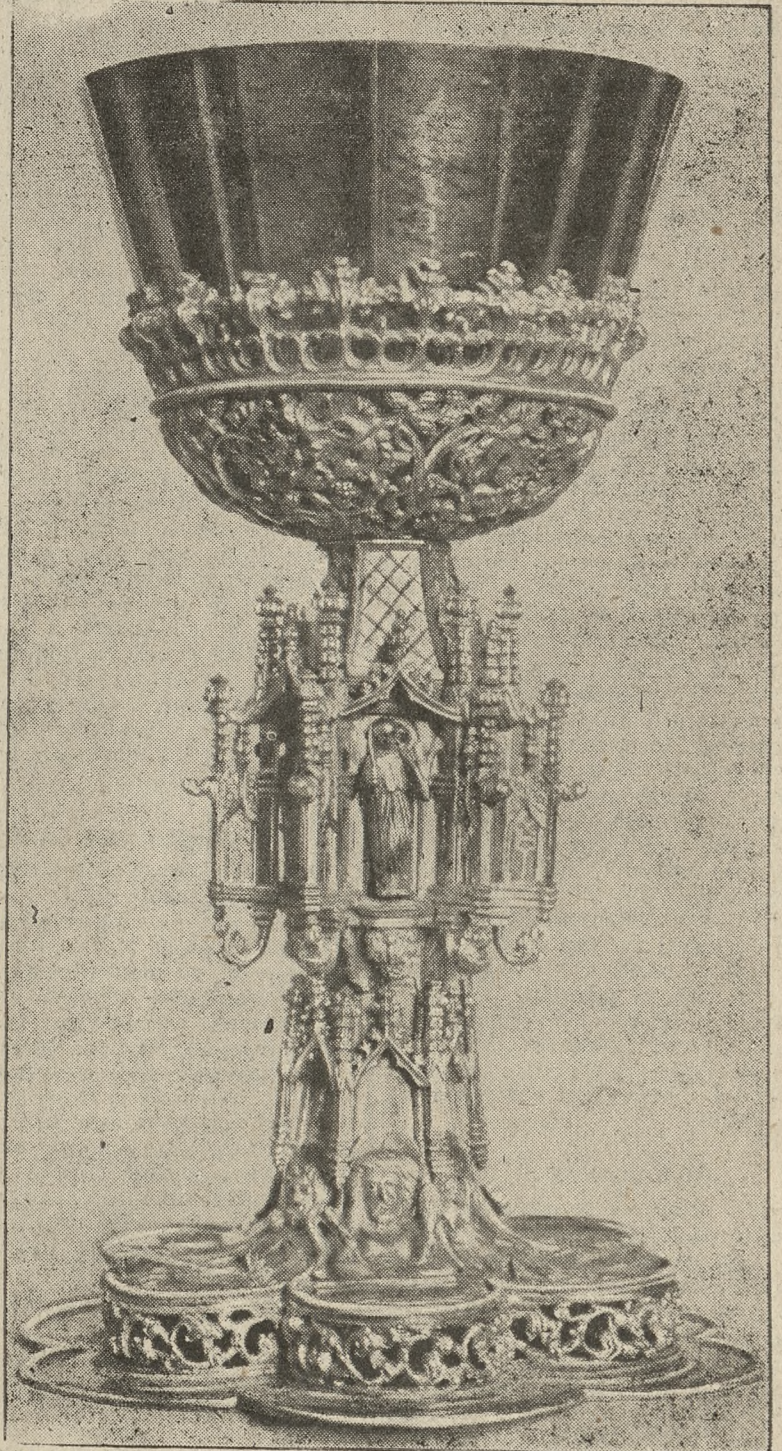
Prezes Federacji, Benjamin Winter, oświadczył, że istnienie Komitetu jest bezcelowe, gdyż dotychczasowe wysiłki ze strony Żydów pozostały bez rezultatu. Żydzi amerykańscy obrazili się na Polskę, ponieważ rząd polski, według twierdzeń żydowskich okazuje jedynie dobre chęci, lecz nie czyni dla polepszenia sytuacji Żydów w Polsce, a wysokie podatki sprawiły, że handel żydowski podupadł zupełnie.

Lecz czy tylko żydowski?

W South Brooklynie, N. Y., z inicjatywy Gminy Polskiej złączonych Towarzystw powstał Komitet Niesienia Pomocy Inwalidom Armji Polskiej w Ameryce. Nazwa nowej polskiej placówki wskazuje jej szlachetny cel. Honorowym prezesem Komitetu obrano ks. prałata Puchalskiego, kapelana placówki i szczerego przyjaciela weteranów. Na prezesa działającego powołano dr. Antoniego Rusina, niestrudzonego działacza na niwie narodowej.

Towarzystwo Polaków w Botavia, N. Y., najstarsze z miejscowych towarzystw polskich, obchodzi w lutym r. b. 30-lecie założenia. Towarzystwo zawiano w czasach, gdy miejscowa Polonja składała się zaledwie z kilku rodzin polskich. Obecnie Towarzystwo Polaków rozwinęło się i wykazuje piękną działalność.

Nowy Jork za przykładem Chicago popadł w depresję materialną. Zarząd miasta poczynił daleko idące oszczędno-



Zabytki sztuki w Wielkopolsce — Witkowo pod Gniezmem, kościół parafjalny — kielich późnogotycki. Fot. R. S. Ulatowski.



# Kryzys i warunki poprawy

Mowa prezesa Klubu Narodowego posła Rybarskiego, wygłoszona w plenum Sejmu przy ogólnej dyskusji budżetowej

(Dokończenie)

## Zmniejszenie budżetu a życie gospodarcze

Otóż można jeszcze przeprowadzać oszczędności. Ale ja pozwolę sobie powiedzieć, że same oszczędności budżetowe bynajmniej nie wystarczają. — Trzeba zwrócić uwagę na to, że, jeżeli zmniejsza się budżet państwa, to jest to kurczenie się obrotu. To kurczenie wtedy da dobre wyniki, jeżeli równocześnie zacznie się podnosić życie gospodarcze, jeżeli wróci mu się siły twórcze. Zmniejszenie budżetu ma duże i dodatnie znaczenie dla życia gospodarczego, ale w jakich warunkach? W tych warunkach, gdyby się poprzestało na zmniejszeniu wydatków państwa, a równocześnie nie podnosiło ciężarów publicznych. To jest istotny warunek. Bo, jeżeli uzyskuje się mniejszy budżet, ale rzeczy tak daleko zaszyły, że jest rzeczą konieczną mimo to podnosić stawki podatkowe, których wszystkich jeszcze nie uchwalono, to zmniejszony budżet w tych warunkach będzie działał w kierunku tamowania, kurczenia życia gospodarczego.

Cały szereg podatków uległ zwiększeniu. Są takie opłaty, które zawiodły i zawiodą. Są opłaty, które nie dadzą wyniku, inne mogą go dać, ale będzie to klęską tych, którzy mają jeszcze zdolność płatniczą. Czy jest w interesie skarbu, by wszystkich doprowadzić pod jeden strychulec, pod nadzór sądowy i policyjny? To jest efekt zwyczajny podatków. Trzeba zatem stwierdzić, że na samych redukcjach budżetowych nie można poprzestać, że trzeba czegoś więcej. Gdy o to pytało p. ministra skarbu, powiedział on 9 października r. z.: „Więc jeśli chodzi o program, to program ten polega na wiązaniu rwących się nici w ten sposób, aby równowaga budżetowa była utrzymana”. Trzeba utrzymać równowagę budżetową, ale jeśli w życiu gospodarczym nie nastąpią gruntowne zmiany, to rwących nici nie uda się powiązać. To trzeba powiedzieć wyraźnie dość wcześniej i to trzeba zrozumieć.

## Polska a kryzys światowy

Albo ktoś powie tak: „Cóżemy temu winni? Jest wielki kryzys światowy”. Istotnie mamy bardzo wielki kryzys światowy i Polska w tym kryzysie jest na jednym z pierwszych miejsc. P. premier i inni dawali tu nam obraz bardzo dla nas zaszczytny: Anglja, Polska, Stany Zjednoczone, Niemcy... I tak jest. Ale dlaczego Polska w tym wyścigu kryzysu wysunęła się na czoło? Oto jest zasadnicze pytanie, na które trzeba dać odpowiedź. W wielkich państwach kapitalistycznych kryzys nie jest tylko kryzysem koniunktury. Jeżeli wciąż się będzie patrzyło na ten kryzys jako na kryzys koniunktury, to się nigdy nie zrozumie położenia. To jest kryzys ustroju gospodarczego w znaczeniu nie społecznym, ale gospodarczym, w znaczeniu przerostu pewnych funkcji, a nie chwilowej nadprodukcji. To są przyczyny kryzysu w wielkich państwach przemysłowych.

Natomiast Polska nie zasłużyła na to, by była w ich rządzie. Jeżeli się porównuje nasze stosunki ze stosunkami zagranicznymi, to trzeba się zapytać, czemu się Polski nie porównuje z Czechosłowacją, Jugosławiją, Belgią i dlaczego nie porównuje się stopnia napięcia kryzysu w Polsce z kryzysem w tych właśnie krajach. (Głos na lewicy: To są kraje rolnicze). Otóż trzeba stwierdzić, że Polska ma kryzys bardzo silny. Jeżeli na ten kryzys chcemy spojrzeć nie z punktu widzenia polemicznego, ale z punktu widzenia przyszłości, to trzeba przyznać się do wielu popełnianych błędów. I chociaż panowie energicznie przeczą, to za to, co jest dziś w Polsce, wy ponosicie odpowiedzialność.

## Głos prawdy

Panowie oczywiście moje poglądy będą traktowali jako polemiczno-polityczne. Ale ja pozwolę sobie panom przytoczyć zdanie człowieka, który wyszedł z waszych szeregów, którego autorytet tu podkreślano, b. referenta generalnego budżetu i prezesa komisji skarbowej, p. prof. Adama Krzyżanowskiego, który w grudniu 1931 r. pisał w ten sposób: „Przesilenie i jego rozmiary były przewidywane. Stanowiło konieczną, a zarazem sprawiedliwą karę za grzech braku umiarkowania i

rozsadku. Przesilenie może być zważenne w skutkach, gdy rządy i narody z wczesną potrafią zrozumieć nauki, zawarte w przebiegu wypadków i zastosować do nich swoją politykę. — Pomyślnie ukształtowanie się przyszłości zależy od szczęśliwego rozwiązania tego zadania. Widocznie jeszcze nie jest dość źle, bo na razie nie widać oznak opamiętania. Ziściły się przewidywania ludzi, którzy już przed laty zapowiedzieli dalszy rozwój etatyzmu i równoległe upowszechnienie się zubożenia. Mimo tego, skutkiem przewagi nastrojów ściśle politycznych, fala etatyzmu rośnie ciągle, i w Polsce, ostatecznie ze zdwojonym natężeniem... Dotychczasowa polityka ekonomiczna musiała doprowadzić do pauperyzacji nie tylko szczupłej garski bogaczy, ale także szerokich warstw ludności. Poprawa stosunków jest koniecznie uwarunkowana zmianą obecnej polityki skarbowej i ekonomicznej”. To jest przedmowa do książki wydanej niedawno p. t. „Etatyzm w Polsce”, a nie w Chinach, proszę panów.

## Smutne pierwszeństwo

Otóż mamy stan rzeczy istotnie bardzo ciężki, chociaż trzeba tutaj stwierdzić, że my mamy pewne lepsze warunki naturalne. Mimo to jesteśmy w gorszym położeniu, aniżeli inne państwa. Mianowicie w państwach zachodnich, gdzie kryzys jest największy, można się ratować, powiedzmy, nawet zjadaniem kapitału. U nas nie ma tego kapitału. Jeżeli chodzi o położenie Polski, to znowu przytoczę dane, nie przezemnie zestawione, ale przez biuletyn statystyczny Ligii Narodów. Ten biuletyn oblicza i zestawia rentowność publicznych papierów 16 państw, prawie wyłącznie europejskich. W tym celu bierze się cenę papieru na giełdzie i następnie oblicza, ile ten papier przyniesie zysku. Jeżeli papiery stoją wysoko, to rentowność jest niska, jeżeli papiery stoją nisko, to rentowność jest wysoka.

Jaki więc jest stopień rentowności tych papierów w jesieni 1931 r.? Otóż Polska tutaj jest na pierwszym miejscu. Rentowność papierów Polski wynosi 13,17, Rumunji — 10,11, Niemiec — 9,13 względnie według innego indeksu 9,31, Austrii — 7,62, Czechosłowacji — 6,05, inne państwa stoją niżej 5, Francja i Stany Zjednoczone niżej 4. To jest stopa rentowności papierów o stałym oprocentowaniu, które bardzo często w dobie kryzysu mają większy pokup, bo, gdy spadają przede wszystkim papiery dywidendowe, publiczność ucieka się do tych papierów stałych.

Ale jakie zmiany zaszły w porównaniu z rokiem 1928? Otóż takie, że do jesieni roku 1931 rentowność papierów całego szeregu państw obniżyła się, to znaczy, że papiery poszły w górę, mianowicie dla Francji ta zniżka rentowności wynosi 31 proc., dla Szwecji 12,5 proc., dla Belgii 2,2 proc., dla Anglii 1,8 proc., dla Szwajcarii 2,3 proc. Natomiast wzrosła rentowność papierów innych państw, jak Czechosłowacji o 5,7 proc., Austrii o 5,1 proc., Niemiec o 10,5 proc., względnie w innych grupach papierów o 17,7 proc., Rumunji o 37,7 proc. a Polski o 41,4 proc. To jest czteroletni rezultat wzrostu kredytu międzynarodowego Polski pod obecnymi rządami.

## Niedostępny kredyt

Można stać na stanowisku, że kredyty zagraniczne są w pewnych wypadkach połączone z wielkimi niebezpieczeństwami. My sami jesteśmy tego zdania, że nadmierne zadłużenie się pociągnęłoby ujemne skutki. Ale w pewnych wypadkach, kiedy mamy do czynienia z faktem, że krótkoterminowe kapitały, jak mówił p. minister skarbu, uciekają z Polski, kiedy kredyty są wypowiedane, to niewątpliwie dopływ kapitału zagranicznego w tych warunkach byłby bardzo pożyteczny, choćby dla przeprowadzenia konwersji innych, bardziej dotkliwych zobowiązań zagranicznych, bez zasadniczego zwiększania obciążenia.

Dzisiaj jest stan rzeczy w świecie taki, że źródłem kredytu jest jedynie Francja; cały szereg państw środkowej i południowo-wschodniej Europy korzysta z francuskich, i tylko Polska nie ma do nich dostępu. To jest fakt i ta ciężka sytuacja kredytu jest rzeczą bardzo doniosłą dla oceny naszego położenia.

## Nadzory sądowe i licytacje

Następnie mówią bardzo często i o tem, że w Polsce jest lepiej, bo w Polsce niema moratorium, a przecież inne państwa ogłaszają i przeprowadzają moratorium. Istotnie w Polsce niema formalnie ogłoszonego moratorium. Ale zestawmy statystykę nadzorów sądowych! Czy nadzór sądowy to nie jest moratorium? Ile jest tych nadzorów sądowych dziś w Polsce? — Przyjrzyjmy się, jak wyglądają np. przemysł budowlany i hutniczy. Ja wiem, że nadzór sądowy może sprawić dużą przyjemność niektórym; to jest bądź co bądź nowe źródło dochodu dotychczas jeszcze nie opodatkowane, i zwracam uwagę przemysłowym urzędnikom ministerstwa skarbu, żeby i na to źródło rozciągnęli podatki. W praktyce przyznawanie nadzorów sądowych jest trochę inne dzisiaj, niż dawniej: przyjdzie czas, kiedy będziemy mogli dokładniej zestawiać te rzeczy. Otóż to nie jest jeszcze ogólna poprawa gospodarcza, gdy nadzorczy sądowi mają duże dochody.

Przypatrzmy się dalej stosunkom w rolnictwie, co się naprawdę tam dzieje! Mowi się o ulgach dla rolnictwa. Ulgi są konieczne, ale poszę panów, jeżeli ma się dać jakieś ulgi rolnikom w zakresie kredytowym, to jest pierwszy warunek, żeby mówić o tem wszystkim dopiero w tej chwili, gdy już projekt jest w Sejmie, ale zapowiadać wcześniej te rzeczy. Podawać komuniikaty, że coś się robi, to chyba zdajecie sobie sprawę z tego, panowie, jak to oddziaływa na stosunki rolnicze i kredytowe na wsi. Trzeba być bardzo ostrożnym w zapowiedziach w tej dziedzinie, bo tą drogą, zanim ulga przyjdzie, bardzo wiele się pogorszy.

Następnie, jeżeli mówi się o naszych stosunkach gospodarczych, to, czy gdzie na świecie są takie licytacje, jakie u nas się odbywają? Czy tak długo byłoby możliwe znieść te stosunki, jakie istnieją? Licytacja nie bogaci, ani wierzyciela, ani skarbu, tylko bogaci licytanta.

## Warunki poprawy

### 1. Obniżyć taryfy i ceny monopolii!

Ten stan rzeczy trwa już zbyt długo, a wciąż się mówi o tem, aby temu zapobiec i oczywiście na tem tle wytwarzają się stosunki coraz cięższe. Przedewszystkiem muszę podkreślić, że, jeśli się chce doprowadzić do poprawy położenia, trzeba zmienić politykę gospodarczą. W jakim kierunku? Jakże tu można wysunąć postulaty?

Otóż rzecz pierwsza. Sama poprawa koniunktury niczego nie zmieni, ponieważ wewnętrzna struktura gospodarcza jest wadliwa. Nie można wrócić do lepszych obrotów, bo są sprzeczności bardzo głębokie w naszym życiu gospodarczym. Ta sprzeczność wyraża się przede wszystkim w wadliwej strukturze cen. Widzimy po pierwsze, że przy obniżeniu cen rolnych wielką odporność wykazują, a na co już niejednokrotnie wskazywano, ceny artykułów przemysłowych skartelizowanych, a jeszcze większą cenę artykułów sprzedawanych przez państwo. Łatwo jest stwierdzić, że państwu trudno jest zejść z poziomu dawnych cen, ale łatwiej jest udowodnić, że przy dzisiejszych taryfach kolejowych i cenach monopolu spirytusowego dochody będą coraz mniejsze i tylko duch fiskalny, który wyklucza przewidywania gospodarcze, może stać na stanowisku dawnej sytuacji i tych rzeczy nie doprowadzić do rewizji.

### 2. Zmienić politykę kartelową!

Jak już powiedziałem przy innej sposobności, nie jestem zdania, aby można było nakazać rozwiązanie karteli. W dzisiejszych warunkach międzynarodowego współzawodnictwa są one do pewnych granic koniecznością. Ale jestem zdania, że nie jest zadaniem państwa podtrzymywać kartele, zwłaszcza przeznaczonych na rynek wewnętrzny, tworzyć je w sposób sztuczny, bo to doprowadzi do wysokich przejściowych cen, zaś o ile chodzi o siłę nabywczą rolnika, powoduje to jego zubożenie i zmniejszenie tej siły.

### 3. Zerwać z polityką interwencyjną!

Trzeba zerwać z dotychczasową polityką interwencyjną w życiu gospodarczym, trzeba zerwać z tą wiarą, że w drodze poleceń gospodarczych, w drodze drobiazgowego indywidualnego regulowania życia można poprawić nasz bilans handlowy, podnieść nasze położenie gospodarcze. Sztuczne tworzenie syndykatów eksportowych czy importowych do niczego nie doprowadzi. Ostatecznie mogą powstać z protekcji

# Nie przepłacajcie bananów!

Najpożywniejszy ten owoc obecnie dostępny dla każdego. Produkcję prawdziwych bananów w czekoladzie. Cena 20 groszy za sztukę umożliwia każdej matce dostarczenie tego bogatego w witaminy owocu swojemu dziecku.

SUCHARD  
prawdziwy  
BANAN  
czekoladzie

20  
groszy

Zawieszony przez

Państwowy Zakład Badania Żywności i Przemysłu Użytk.

Pp 10 813-70.7

Cukierki dla sportowców  
KANDYS Idealne.

nr 9 537

rządu najdziwaczniejsze syndykaty, z najdziwaczniejszymi ludźmi na stanowiskach, jak syndykat gęsi. (Okłaski na lewicy). Otóż, jeżeli w związku z tem wymieniano nazwiska p. Radziwiłła, to tam jest p. Franciszek Radziwiłł, który dotychczas gęsiami nie handlował. Otóż taki syndykat sam nie robi, a tylko szuka kupca i z nim wchodzi w umowę, biorąc sutą prowizję. To jest opodatkowanie obrotu na rzecz niezależnej grupy ludzi. Z tem trzeba zerwać.

### 4. Przystąpić do likwidacji etatyzmu!

Trzeba przystąpić do energicznej likwidacji bezpośredniego etatyzmu. To nie jest ratunek dla państwa, gdy Bank Gospodarstwa Krajowego wchodzi do jakiegoś przedsiębiorstwa, gdy to przedsiębiorstwo zadłuża się u niego, upada, dostaje się pod nadzór sądowy, a potem w bilansie przenosi się kredyty do udziałów konsorcjalnych, tworząc dla małego przedsiębiorstwa półtora miliona złotych kapitału zakładowego. To nie jest ratunek. To są rzeczy, których nie powinno się robić i w ten sposób ukrywać rzeczywistego stanu tych przedsiębiorstw przez państwo prowadzonych, do których państwo doszło tą lub inną drogą. (Głos: „sanacja”).

### 5. Zmienić politykę podatkową!

Następnie, co już parokrotnie podkreślałem, nawet w dzisiejszych czasach depresji trzeba by zmienić samą politykę podatkową, by było wiadomem, jaki będzie system podatkowy w Polsce. Bo można wytrwać, można przetrwać, można ponosić nawet wielkie ofiary, ale te ofiary muszą mieć swój kres, muszą mieć swój cel. Trzeba, ponosząc ofiary, mieć nadzieję, że nastąpi poprawa. Nadziei tej nie dostarczą opowiadania o kryzysie światowym, lecz obudzić ją może tylko zerwanie z dotychczasowymi błędami gospodarczymi, a przede wszystkim zasadnicza zmiana stosunków także i prawnych, i politycznych w Państwie.

### 6. Skończyć w szwach potęgą niekontrolowanej władzy wykonawczej.

Bo wszystko, co się dziś w Polsce dzieje, pogrąża coraz głębiej życie gospodarcze. Zawiodły dotychczasowe metody walki z kryzysem, zawiodła interwencja państwa. Zawiodła jego pomoc, przymus wyrządził większe zła, niż przyniósł korzyści. Zadaniem państwa jest stworzenie warunków sprzyjających temu, aby gospodarstwo społeczne mogło podnieść się z dzisiejszego upadku gospodarczego. By to mogło nastąpić, musi być inny stosunek państwa do jednostki i do grup społecznych, niż jest obecnie.

Obecnie już żyjemy w ustroju wszechpotęgi niekontrolowanej władzy wykonawczej. Niema budżetu, któryby zakreślał jej ramy, niema takiej ustawy, która by obywatelowi zostawiała, chronioną przez prawo, możliwość działania gospodarczego. Wszystko jest zależne od rządu i wszystko ma działać się za pozwoleniem ministra. Wszędzie pełnomocnictwa, wszędzie luz i coraz większe pustki w kasie. Instytucje kredytowe stały się narzędziem presji politycznej. Robi się w tej chwili wielkie reformy po to, aby zniszczyć resztki samodzielnego życia społecznego, aby wszystko od państwa uzależnić.



**Przymus i zaufanie.**

Otóż można bardzo wiele osiągnąć przymusem, można przymusem zdobywać głosy, stanowiska, przekonania, ale zaufania nie zdobędzie się przymusem. Jest wielu ludzi w Polsce, którzy się boją obecnych rządów, ale coraz mniej jest takich, którzyby tym rządowi wierzyli. (Protesty na ławach B. B. Oklaski na prawicy) Bez wiary w przyszłość i bezpieczeństwo prawa ekonomicznego i osobistego nie wrócą do życia gospodarczego sploszone kapitały, nie ożyją gnębione siły społeczeństwa. Gdy raz się straciło zaufanie, to trudno je odzyskać. Ci, którzy rządzą Polską, je odzyskać już prawie 6 lat w dobrych i złych czasach, zapracowali sumiennie na to, aby to zaufanie stracić. Wzięli na siebie pełną odpowiedzialność za wszystko, co się w Polsce dzieje i ciężar jej będzie ścigał ich nawet wtedy, gdy odejdą od władzy. A dopóki tę władzę sprawują, niema nadziei, by mogła przyjść poprawa, by Polska mogła podnieść się z tej straszliwej zawieruchy gospodarczej, w której się znajduje. (Oklaski).

**Zebranie informacyjne o ustawie samorządowej**

wniezionej do Sejmu, odbędzie się dziś w niedzielę, 7 bm. o g. 10 i pół rano na sali Stronnictwa Narodowego przy ul. św. Marcin 65 w podwórzu na prawo.

Na zebranie są zaproszeni radni w miastach, należący do Narodowych Kół Gospodarczych, członkowie sejmików z tychże Kół, członkowie wydziałów powiatowych, należący do Stronnictwa Narodowego, i prezesi zarządów powiatowych Stron Narod. Wejście tylko za zaproszeniami.

**Samozwańczy kapitan**

Wilhelm Voigt, skromny czeladnik szewski w Berlinie, w siedemnastym roku życia, otrzymawszy od matki przesyłkę pieniężną, niewystarczającą na chwilowe choćby polepszenie bytu, wpadł na pomysł dopisania na przekazie pocztowym jednego zera. Operację tę powtórzył parokrotnie, oszukując urząd pocztowy na sumę trzydziestu marek, za co skazany został na piętnaście lat więzienia.

Gdy wyszedł z kryminalu, matka jego już nie żyła i nikt o nim nie chciał słyszeć. Poszedł więc w świat i w Czechach, a potem w Rumunji pracował na życie. Ale tęsknota za ojczyzną przygnała go z powrotem do Niemiec.

O pracę było trudno, a gdyby nawet ją zdobył, gmina nie chciała obdarzyć zaufaniem karanego już człowieka i nie chciała mu wydać pozwolenia na pobyt. Skoro się tylko gdzieś osiedlił, wyganiano go dalej. Postanowił więc przemocą zdobyć jakieś dokumenty, ale aresztowano go i znowu zamknięto na nowych lat dziesięć. Voigt trzy-

dzieści lat spędził w więzieniu. A człowiek z taką przeszłością nie może przecież znaleźć ani domu, ani pracy. Ale w Berlinie znajdował się mundur, zrobiony przez pierwszorzędnego krawca, który po różnych dziwnych kolejach losu dostał się do handlarza starzyzną. Mundur kapitański, a Voigt wiedział dobrze, że mundur to paszport, to wiza, to prawo do życia, to wszystko. Zakupił ten mundur i przebrany za kapitana, postanowił gwałtem zdobyć prawo istnienia. Stanąwszy na czele spotkanego oddziału wojska, wtargnął do magistratu w Köpenicku i, zaarrestowawszy burmistrza i kasjera, zabrał kasę miejską, a raczej jej zawartość. Sprawa stała się głośna. Zainteresował się nią nawet sam gromowładny władca Niemiec, i Wilhelm Voigt po odsiedzeniu dalszych lat więzienia, już jako starzec otrzymał nareszcie upragniony świstek papieru, za którym bezskutecznie gonił przez całe swe zmarnowane życie.

Prawdziwie to zdarzenie, ubrane w wybitnie interesujący kształt sceniczny, ukaże się we środę, 10 bm. na scenie Teatru Polskiego jako „Kapitan z Köpenicku“.

**WŁADYSŁAW DRZEWBET**

**MOST**

**POWIEŚĆ INŻYNIERSKA**

(Ciąg dalszy.)

103)

Nie odpisał na list — nie zjawiał się wtedy — cóż miałam uczynić?! Musiałam zostać czyjąś żoną, nie mogąc zostać jego... Zostałam Krostową — dość już miałam panieństwa — dość tej szarpaniny — dość udreki i walki z losem! Lecz nie dla Krosta bije serce moje... Choć już parę dni jak po naszym ślubie, nie całował jeszcze ust moich — bo chowam je dla ciebie, jedyny kochanku mej duszy... Żebyś tylko przyszedł...

— Przyjaźń mi ofiarowałaś — ja nie chcę takiej nudnej przyjaźni. Niechże to będzie zresztą i przyjaźń — ale przepłatana pocałunkami — przepojona drzeniem rozkoszy zmysłowej — gorącymi słowami miłosnych wyznań. A potem niech to będzie znowu przyjaźń — to znaczy, że o tobie ciągle myśleć będę i czekać choćby tygodniami na nowe pocałunki... Żebyś tylko przyszedł... Już ja ci to potrafię wytłumaczyć — potrafię cię przekonać — wszak nie żądam tak jak od innych, byś się z żoną rozwodził — byś rodzinę porzucił — byś na mnie materialnie się rujnował — byś tylko mnie towarzystwa dotrzymywał. Pragnę mało, bardzo mało — ażebyś choć raz, ieden jedyny raz zemną się stopił w zarze miłości. A potem co będę...

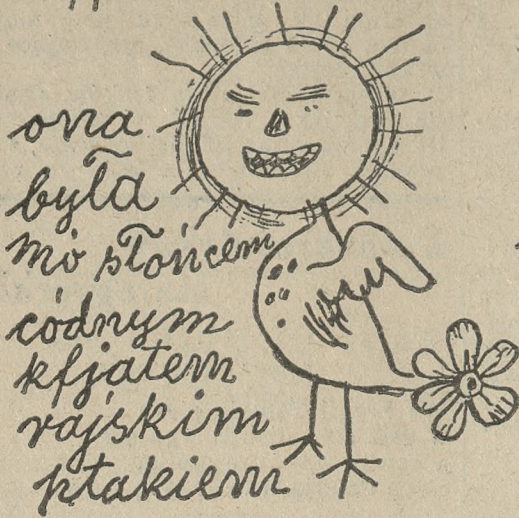
dzie, co się stanie — apres nous le deluge — ah, żebyś tylko przyszedł...

Ciemna noc pogasiła już dawno wszystkie światła na niebie, a Karol nie przychodził. Adela podniosła się ociepłała z kanapki i zapaliła lampki w pokoju. Cały środek pokoju zajęty był stołami, jedynie wzdłuż śoiany były przejścia. Pokój ubrany w zieleń i trochę kwiecista, przeważnie w chryzantemy i późno kwitnące astry — nastrojał uroczystość lecz zarazem smutno.

— Jakaż ponura ta zieleń i cmentarny wygląd tych kwiatów! — zastanawiała się Adela. — Brak tylko jeszcze trumny i gromnic... Przeleciał ją dreszcz zimny: — Dekoracje do mojej nocy poślubnej... A Karol już nie przyjdzie... Zabrał mi ciało jeden i porzucił! — zabrał duszę drugi i porzucił!... — Cichy płacz wstrząsał jej piersią. — Pójść do niego tam, pójść za nim, rzucić mu się do stóp, błagać o zmiłowanie... Onby mnie nie odepchnął — napewnoby razem zemną zapłakał i do piersi jak ojciec, jak brat przytulił i głaskałby po głowie i czule przemawiał. Lecz to dla mnie zamiało...

Zapadła w niezgłębioną toń myśli. Ale z kobietą nie przelewkil! Gdy uczuciem jej kto wzgardzi — zapamięta mu to! Gdy kto jej miłość własną zdradnie — potrafi z nawiązką odplacić! Wstała. Gniew nią miotał. Chodząc po pokoju, wyrzucała twarde słowa: — Wzgardziłeś mną całkowicie —

**Z szkicownika Małego Kazia**



Mały Kazio a miłość.



**Skazanie niebezpiecznych opryszków**

**Epilog napadu na inkasenta Monopolu Spirytusowego w Gdyni**

Sąd w Gdyni skazał za dokonanie ciężkiego rozboju Jana Krawczyńskiego na siedem, zaś Eugenjusza Zawadzkiego na sześć lat ciężkiego więzienia. Jan Piłat, który udzielił im poparcia otrzymał dwa lata ciężkiego więzienia. Oprócz tego każdego z nich pozbawiono praw obywatelskich na szereg lat.

Oskarżeni Krawczyński i Zawadzki napadli w grudniu 1930 r. na inkasenta Monopolu Spirytusowego w Gdyni Fandrejewskiego. Po ogłuszeniu go prętem żelaznym, z rewolwerami w ręku, zrabowali mu teczkę z zawartością 7 tysięcy złotych

Krawczyński, z pochodzenia Rosjanin, jest zawodowym rabusiem. We wrześniu r. ub. zasądzony był w Katowicach na 15 lat ciężkiego więzienia; przedtem, w latach 1918 i 1923, karany był dwa razy po 7 lat. Przy podziale łupu Krawczyński oszukał swojego współnika i, twierdząc, że w teczce było tylko 4 tys. zł, wręczył mu 1200 zł. Z resztą udał się on na Górny Śląsk, gdzie

po szybkim przetrwonieniu pieniędzy rozpoczął nową serję rabunków, które zakończyły się wyrokiem w Katowicach. (S. B.)

**Do PP. Kupców m. Poznania**

Ze względu na bardzo wielką ilość kupców, upoważnionych do odebrania pieniędzy za rachunki złożone dla Komitetu dla Spraw Bezrobocia na m. Poznania, donosimy, że we wtorek, dnia 9. b. m., od godz. 9 do 1-szej wypłacać będziemy rachunki od Nr. 1300 do nr. 1400.

Numery dalsze (dzieląc je na poszczególne dni) ogłaszają będziemy w prasie, wypłacając wyłącznie numery na poszczególne dni wyznaczone.

Komitet dla Spraw Bezrobocia na m. Poznań.

**KONTO KOMITETU**

nieślenia pomocy blednym i bezrobotnym na m. Poznań P. K. O. nr. 213 005.

dobrze! Wydrę i ja z piersi to nieszczęśne uczucie! Podepczę niedorzeczne fantazje pensjonarki, ale i ty na tym szczęśliwie nie wyjdiesz! Może nadejdzie chwila, że u mych stóp zolgać się będziesz, żebrząc o łaskawe spojrzenie — będzie już zapóźno! Przez cały ten czas bronitał ciebie przed atakami Krosta i łagodziłam jego nienawiść ku tobie, bo inaczejbyś tu nie wytrzymał!

Głos jej wewnętrzny szepnął: — No to co? Poszedłby gdzieindziej! Czy świat taki ciasny, że tylko ten kat na nim się mieści? — Nie chciała słuchać i mówiła dalej: — Niejednobyś uzyskał przezemnie — nie wykorzystywałam swej urody w tym kierunku dotychczas, lecz czuję że gdy tylko zechcę, zrobię i przeprowadzę wszystko. — Czekalaby oię niezwykła karjera — a tak dziadem zostaniesz jak nim jesteś!

Usiadła znowu i znieruchomiła w zadumie. Godziny przesypywały się w wieczność...

Późno już było, gdy powrócił Krost. Został ją tak zdrętwiała siedząca na kanapie. — Aduś kochana — rzekł — ty jeszcze nie śpisz? Już po dwunastej! Nad czemże tak dumasz, moje kochanie?

— Czy masz już mowę na jutro gotową? — spytała niespodzianie.

Krost zrobił kwaśną minę, bo o czem innym myślał, nie o mowie. Odrzekł jednak skwapliwie: — Mam, koteczku, mam. A czemu pytasz?

— Poproszę cię, przeczytaj mi! Krost

pobiegł po teczkę, wyjął mowę i czytał. Adela słuchała. Wysłuchiła do końca, a pomyślawszy chwilę, rzekła:

— Mowa jest niezła. Potrafisz pisać i mówić — chętnie ci przyznaję. I pod tym względem, jako twoja żona, jestem dumna z ciebie.

Krost objął ją wpół i posadził sobie na kolanach.

— A jednak, Wawrzku drogi, ty ją musisz zmienić! I ja ci sama podyktuję. Główne zarysy i ujęcie rzeczy pozostawimy bez zmiany, lecz w szczegółach napiszesz jak ci podyktuję.

Krostowi twarz się trochę wydłużyła. Przypomniał sobie, z jaką rozkoszą dyktował podwładnym, co mają pisać — sam jednak do „namordnika“ — jak się wyrażał — nie miał ochoty Czego jednak nie zrobi się dla tak cudnej kobiety!

— obrze, Aduś najdroższa, dyktuj! Niema rzeczy, którejbym ja dla ciebie nie zrobił!

Czytali tedy ustęp za ustępem. Niektóre pozostały niezmienione — inne uległy gruntownym przeróbkom. Krost coraz szerzej oczy otwierał. Gdy skończyli, zawołał z triumfem:

— A co, Aduś, nie mówilem zawsze, że to indywiduum nic nie wartę! Nareszcie i ty nabarałaś tego przekonania. Zawsze bronitaś go, co mnie doprowadzało do szwelskiej pasji — ale czy twoje zdania nie będą za mocne i może — może trochę — jakby to określić — niesprawiedliwe?

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## Czarlie i Mahatma

Gdyby urządzić plebiscyt na świecie, nie tylko wśród t. zw. intelektualistów, ale wogóle zapytać ludność obu półkul o dwa najcenniejsze nazwiska, czy parole dnia z pewnością nie wyprzedzą z urny ani Edison, ani tem mniej Mussolini, Hindenburg czy Dąbrowski, lecz te dwa właśnie imiona dwóch proroków, z których jeden władca Indjami, a drugi kinem. Zamierzenia i cele ostateczne diametralnie różne u obu, natomiast zarówno Gandhi jak Chaplin mają tę samą, przepiękną broń w ręku, znakomity środek agitacyjny, kaduceusz władzy nad tłumem: wygląd. Odrębność postaci każdego wraża się natychmiast w pamięć tłumowi obu półkul i trwa. Obaj świadomi swej potęgi w tej mierze strzegą też w zabobny sposób swych talizmanów. Chaplin na dziesiątki tysięcy dolarów ubezpiecza zszarpane łapcie, które dały mu sławę, Gandhi nawet idąc na posłuchanie do króla angielskiego nie zmienia przyodziewku, w jakim go poznał i pamięta cały glob ziemski. Obaj rozumieją znakomicie swój interes.

Do dobrego tonu należy obecnie w prasie wygłupiać się na temat porównań jednego z drugim. Gdzie spojrzysz, w Białym Stoku i w Buenos Ayres, w Kutnie, Gdyni i Altonie smażą się artykuły na temat: „Z powodu Chaplin i Gandhi”. Z powodu Gandhi i z powodu Chaplin. Nie polknąłem żadnego z tych tasiełców, przebiegam natomiast od czasu do czasu wynurzenia obu znakomitości. I o nich spróbuję parę słów powiedzieć. „Z powodu Chaplin” najpierw.

Sklonny do przesady a gwałtownie szukający autorytetu i wyrazu współczesności człowiek dzisiejszy myśli, że znalazł go właśnie w Chaplinie. Więc licytują się feljetoniści w porównaniach i superlatywach.

— Chaplin to jest poprostu Szekspir dni naszych — wołają jedni.

— Nie Szekspir, lecz Dickens, ale jaki Dickens! Udoskonalony apostoł humoru!

— Jakżeby się cieszył Bolesław Prus gdyby żył — dodaje Warszawa. Jakżeby śmiał się patrzeć na „Światła Wielkiego Miasta”? Wszakże sztuka Chaplina spełnia wszystkie niespełnione intencje autora „Lalki”.

Podobne, bardzo efektowne i może nawet trafne zestawy i porównania są jednak dość niecelowe i tak beznaziejne, jak np. uderzenie głową w siennik. Bo poco te porównania filmu z książką, kina z literaturą? Psu na budo.

Kinoman anglosaski przepada za swym rodakiem Chaplinem niemniej niż bywał ekranowi w Szamotulach, czy Pniewach. Nie mówcie mu jednak, na Boga, o jakimś Szekspirze czy Dickensie. Srebrny ekran nie zna takich nazwisk. W Hollywood nie wzięto by ich nawet na statystów. Przeciwny kinoman amerykański wie tyle akurat o obu tych panach, ile przeciwny warszawista o Bolesławie Prusie, który zresztą w tejsze Warszawie pisał, biedę klepał i umarł.

Był sobie raz w Ameryce pewien kotlarz, nazwiskiem Mac Sennet. Z przyczyny małych zarobków w swym fachu rzucił się na popłatnicze „kintopy”. A dziś księgi o nim piszą, jako o twórcy komicznego filmu t. zw. „slapstick-commedy”. Tenże kotlarz w poszukiwaniu nowych atrakcyj, natknął się w jakimś teatrzyku na przybłądę ze starego świata, który mimo to wyczyniał wcale zręczne sztuki w „tinglach” amerykańskich. Klepiąc biedę od dziecka w najniebezpieczniejszej dzielnicy Londynu, poznał świat z gruntu i zrozumiał wartość pracy. Sumiennosc towarzyszyła mu zawsze. Zarówno wówczas, gdy pracował na stanowisku podawacza w fabryce zabawek, jak później, gdy w trupie Risleya zламаł sobie wielki palec w czasie podwójnego „saltomortale”, jak wreszcie, gdy nakręcał „Gorączkę złota”, „Cyrk”, czy nareszcie najnowsze „City Lights”.

Nie sądzicie jednak że b. kotlarz odrazu wygrał los na loterii zaangażowawszy b. linoskoczka za cenę dość ryzykowną stowadzieścia dolarów tygodniowo. Obaj martwili się bardzo.

Pisze były kotlarz, dziś potentat filmowy, w swych pamiętnikach: „Trwało to dość długo, zanim Chaplin zdołał wreszcie przydać się na coś. Próbował rozmaicie, raz, pamiętam, wystąpił jako grubas ale zgola bez wrażenia. Takie to wszystko było nieudolne, że zacząłem się wreszcie niepokoić, czy wogóle ma jakiś talent.

Niemniej przerażony Chaplin nie ustaje w pracy nad szukaniem siebie

samego. Aż doszedł wreszcie do typu biedaka, który zwycięża przeciwności losu dzięki temu jedynie, że jest w głębi duszy przekonany o swej wyższości. A mimo to zawsze pozostaje na szarym końcu.

„Prawie każdy człowiek — słowa samego artysty — zna z własnego doświadczenia uczucie biednej, samotnej istoty, która znajdzie się nagle pośrodku rozbawionego tłumu. Nie ma ona z tą rzeszą żadnych punktów stycznych a mimo to usiłuje zjednoczyć się jakoś z nastrojem panującym naokół. Zaczęłem obserwować i opracowywać znamienne u takich postaci cechy. Uczylem się zdejmować wytarte mankiety, poprawiać melonik na głowie i wydobyć te wszystkie gesty, któreby mogły pogłębić charakterystykę typu”.

Jeśli państwo pamiętają „Brzdąca”, pierwszy o światowym zasięgu występ Chaplina, to już tam występują „in nuce” te znamiona, umcnione i rozpracowane we wszystkich kreacjach następnyc.

Znany głęboki, niezwykle sentymentalny, czasem do melodramatyzmu posunięty liryzm Chaplina. Jakże żałuję, że niema już wśród żyjących prof. Ryszarda Wernera, autora kapitalnej książki „Lyrik und Lyriker”, który na swych lwowskich seminarjach wspaniale objaśniał nam „Fausta”. Jakiż instruktynny rozdział o liryzmie Chaplina dołączyłby Werner do nowego wydania swej książki.

Chaplin dba jednak, aby na jego filmie wszyscy pękali ze śmiechu. Wsie! wsiel! wsiel! jak mówią bolszewicy. To mu się z reguły udaje. Istotnie ryczą wszyscy. Widziałem raz, jak śmiała się pani hrabina, choć jej pozatem wcale nie było do śmiechu. (Wogóle mało dziś mamy w Polsce hrabiów uśmiechniętych.) Równocześnie śmiał się łatwy do wzruszeń wypędek i nicwarta chmyda, rozmaite „wampy” z wydartymi brwiami, dwóch ludzi uczciwych, słowem — wszyscy, wszyscy, wszyscy. Ale tu sęk. Bo wszak tłum lubi koncepty płaskie. Genjusz Chaplina daje sobie radę. Na parę sekund staje się płaskim, zdobywa poklask molochu, zaczem robi wspaniałe salto-mortale. Przewraca sytuację podwójnym nelsonem i zastrzykuje widzowi taką prawdę jakiej pragnie. A więc, że kien ten, kto tylko się do złota modli albo, że jutro znów słońce zaświeci. Albo: „la donna e mobile” i woli „automobile”.

Specjalnie uwziął się „Szekspir ekranu” na paniusie dzisiejszą. I poczynna sobie z kobietami” (model 1932) zupełnie jak kat średniowieczny: piętnuje je rozpalonem żelazem w najdotkliwszych zakątkach duszy i ciała, konstatuje brak serca i mózgu, stwierdza najzupełniejszą zastraszającą bezmyślność. Osąd ten zmartwił mnie trochę, bo przyzwyczajony do słuchania spowiedzi rozmaitych, dawno umarłych, a bardzo niemoralnych prababek — przestałem się dziwić wielu rzeczom. Niemniej wszakże pragnęłam w myśli chociażby obronić model kobiecy roku 1932. I — nie znalazłem żadnego gorliwego argumentu. Bardzo przepraszam wszystkie „Vampy”, ale nie znalazłem.

Niechże jednak mówi dalej sam twórca „Światła wielkiego miasta”. Reżyser, scenator, kompozytor i protagonista w jednej osobie. Bo Chaplin uwziął się, by wszystko robić samemu.

„Moją racją bytu jest: przedstawiać niezgrabność i melancholję ludzi ulegających rezygnacji wobec niedorzecznych i nieprzewidywanych nieszczęść, następujących ich bez przerwy na tym wrogim świecie. Stąd wniosek pierwszy: nie wolno mi należeć do żadnej klasy społecznej... I wniosek drugi: ubiór mój, jako człowieka nieszczęśliwego musi być dostatecznie dziwaczny, aby nie był ubiorem jakiejś jednej klasy”.

Miesiąc cały możnaby się roztkliwiać nad szczegółami kunsztu Chaplina, więc urywam. Trzeba go poznać i znać. Kto chce jako tako utrzymać się na dychawicznej szkapie zwanej „dzień dzisiejszy”, nie może nie znać Charli’ego.

Najważniejszą rzeczą jest — jak już mówiłem — twarz. I gest, postawa, czy wejście, gdy chodzi o zdobycie tłumu. Stwierdziłem to raz naocześnie. Jakoś trochę przed wojną byłem młodym „bubkiem” i robiłem w karnawale to, co zawsze wszystkie „bubki” od stworzenia świata. Pasjami lubiłem chodzić we fraku. Aby go jak najwięcej nocy pod rząd nie zrzucić. I na Równie także. Szaleństwo doszło do tego,

że nawet na „Promenade des Anglais” zgola niepotrzebnie kupilem za 18 (!!) franków zapasowy gors.

Ale gdzie tu chodzić we fraku. W salonach gry? żadna przyjemność. A fagasy patrzą na ciebie koso, jak na żulika (hochstaplera). Więc wybuliłem nowych 20 fr. (stękam, na samo wspomnienie) i za jakimś poręczeniem wykupiłem prawo wstępu do t. zw. „sal prywatnych” na 1. piętrze kasyna. Interes się oplacił. Zbiera się tam bowiem „towarzystwo”. Lordy, grafy, bankiery etc. Nigdy w życiu nie widziałem ich tylu razem. Jakiś magnat wielkopolski wobec grożącego wywłaszczenia przegrywał copredzej w „trente” resztki ojcowizny, choć i „Deutschland” zgrywała się „über alles”. Były ruskie bojary, maskoty z pod ciemnej gwiazdy, trustery, hotelarze, zdawało mi się, że widzę Wallensteina wsadzonego w smoking i ks. Albę w przebraniu. Towarzystwo sapało obserwując krupiera w rulecie. zupełnie tak samo, jak pod moim oknem sapia chłopaki, zgrywające się w koniczynkę.

Wtem wśród ciżby fraków znalazł się człowiek. Wszedł w przepysznej, jeszcze wówczas lnianej grzywie, z doskonałą świadomością każdego poru-

chu, jak znakomity aktor filmowy. To wejście, to była klasa. Sala zwróciła odrazu uwagę na przybysza. Lordy i maskoty przestały sapać. Przybysz podszedł do jednego ze stołów rulecianych i postawił złote „pica” na numer. Nawiasem wspomnę, że kto wówczas nie był w Monte-Carlo, nie zna najdziwniejszego szelestu na świecie: gdy złoto dzwicząc sypie się, przerypuje po suknie i misach. „Pica” (une pièce) to była złota, jak obwarzanek, pięćofrankówka. Sala gapila się na ruchy gościa, a gość błędził oczym po brzydkiem zresztą plafonie. Było naę minut do dwunastej w nocy. Gość wygrał, zdaje mi się, że wziął nawet „plena”. Ale nie to było najważniejsze, ile wygrał, lecz ja: wszedł, rzucił, przejechał palcami po lnianej grzywie. Tę twarz i ten ruch widziałem wówczas po raz drugi w życiu.

A dziś uważam, że gdyby urządzić wszechświatowy plebiscyt na temat najbardziej popularnego człowieka — to obok nazwisk Chaplina i Gandhi’ego padłoby może i trzecie: Paderewskii On to był bowiem.

STANISŁAW WASYLEWSKI.

Dębiec.

## Z Anakreontyków starogreckich

### I.

#### METAMORFOZY

We Frygji Tantal’a córka  
w głaz się zmieniała wyniosły;  
a ponoć jaskółcze piórka  
córce Pandjona wyrosły.

Ja chciałbym wziąć kształt zwierciadła  
byś we mnie patrzyła jeno.  
Chciałbym być gieziem lub chleną,  
byś mnie na siebie wciąż kładła.

I wodą chciałbym leż zostać,  
która obmywa twą postać. —  
i wonnym olejkim zwłaszczca,  
który twe ciało namaszcza;

przepaską, co wiąże kibić,  
i perłą na szyi drogą,  
i trepkim — choćbyś swą nogą  
do ziemi miała mnie przybić!...

### II.

#### BRON OBOSIECZNA

Nie miłować — rzecz to ciężka!  
I miłować — ciężko przeciel!  
Ale miłość niewzajemna  
jest najcięższą rzeczą w świecie!

### III.

#### ARGUMENTY PIJAKA

Hej, pije czarna gleba  
decz, co się sączy z nieba;  
z niej piją drzewa w borze;  
z rzek kruży pije — morze,  
słońce z mórz pije bez dna,  
a z słońca — rzesza gwiezdna!...  
Więc niechaj nikt nie gani,  
że pijam — dla kompanji!...

Przełożył JÓZEF BIRKENMAJER.

## Zapustne zwyczaje ludowe

Z każdym ważniejszym zdarzeniem w roku związał lud najróżniejsze zwyczaje i obrzędy. Nic więc dziwnego, że wesoly okres zabaw, jakim jest karnawał, nie kończy się u ludu beceremonialnie, lecz z temi „ostatkami” (tak lud nazywa zapusty) wiąza się również ciekawe i piękne zwyczaje.

Styżymy przedewszystkiem wszędzie o wspólnej, wesolej zabawie, zwanej „podkoziółkiem”. Nazwa ta pozostaje w związku z umieszczoną obok „muzykantów” figurką o wystruganej z drzewa koźlej głowie, pod którą rzuca się pieniądże dla muzyki, zwane również „podkoziółkiem”. Do uiszczenia tej zapłaty szczególnie zobowiązane są młode dziewczęta, które podczas tego karnawału nie wyszły zamąż. Można wogóle zauważyć, że kobiety na zabawie zapustnej grają główną rolę.

W niektórych okolicach zapustna zabawa jest niejako zakończem i uwieńczeniem innego zwyczajaj, przy którym biorą udział tylko męzatkki. W ostatni wtorek karnawałowy męzatkki przybierają wózek lub sanie (zależnie od pogody) nakształt karety i udają się po nowozamężną kobietę. Tę wiozą w wesolym orszaku do „gościńca”, t. j. do karczmy, gdzie ona musi się „wkupić” w grono „bab”. Wleczorem biorą udział w zabawie także męzacyżni. Informował mnie pewna osoba, mie-

szkażąca w okolicy Wolsztyna, że babcia jej tłumaczyła, iż celem tej bardzo wesolej zabawy jest: „aby się len udaj”.

Informację tę potwierdzają najzupełniej odpowiednie źródła. Widzimy, że zwyczaj ten, obejmujący prawie całą Polskę, jest wyraźnym zabiegami, mającymi zapewnić ludzium urodzaj na zbliżający się rok gospodarczy.

Podobne zwyczaje występują coraz częściej, im wyraźniej czuje się nuchodzącą wiosnę. Ponieważ jednak lud stara się zawsze związać swe zwyczaje z jakimś większym świętem, dlatego przez czas postu panuje w dziedzinie zwyczajów ludowych milczenie, które zostanie dopiero przerwane Wielkim Tygodniem i świętami Wielkanocy. Znacząca się tu niewątpliwie wpływ Kościoła Związanie pewnych zwyczajów z pewnymi świętami jest niekiedy sztuczne tylko. Dlatego też spotykamy te same zwyczaje w jednej miejscowości w zapusty, a w innej na Wielkanoc. Do takich zwyczajów należy n. p. zwyczaj „chodzenia z rożnem”, polegający na tem, że grupa chłopaków, przedstawiająca różne postacie, jak dziada, kominiarza, diabła, „babę”, siwka niedźwiedzia chodzą po wsi od domu do domu z rożnem, na którym umieszczono kawał słoniny lub kielbasy, zbiera różne datki, jak jaja, kielbasę, — a przedewszystkiem pieniądze — i przeznaczają następnie to wszystko na zabawę. Pieśni, które się przy tej sposobności śpiewa na Wielkanoc, wykazują wyraźne pomieszanie pierwiastków pogańskich z chrześcijańskimi. Ciekawa jest tu zwłaszcza postać „siwka”, występująca nietylko w zapusty lub na Wielkanoc (okolica Wolsztyna), lecz według Kuhn’a nawet we wigilję Bożego Narodzenia lub podczas uroczystości weselnej.

Zwyczaj „wkupywania się” nowozamężnej w grono męzatek spotykamy w zmienionej formie także w Niemczech. A Kuhn opisuje, że w niektórych wsiach Brandenburgji w trzecie święto Wielkanocy chłopcy w wieku szkolnym stają przed domem takiej męzatkki, która w ostatnim roku wyzła zamąż, czekając, aż im ona wyrzuci oknem „piłkę narzeczonej” (Brautball), przyczem młody małżonek daje im zwykle pewien okup w postaci pieniędzy. Niekiedy okup stanowi sama piłka, służąca później do gry. Wszysko to odbywa się w wesolym nastroju, wśród śpiewów i życzeń pomyślności skierowanych do młodego małżeństwa.

Opisane zwyczaje zapustne po wojnie światowej przeważnie już nikły. Pozostały z nich zwykle zabawy zapustne oraz zwyczaj oprowadzania niedźwiedzia wraz z towarzyszącym mu orszakiem różnych postaci, często w bardzo zmienionej już formie. Może ch’op jeden i drugi opowie swym dzieciom, jak się dawniej w zapusty bawiono, jakie były wtedy zwyczaje, ale to opowiadanie wydaje się niekiedy podobne do bajki o dawnych, bardzo dawnych czasach... A choć gdziegdzie widzimy próby, podjęte celem utrzymania zwyczajów ludowych, to są to wysiłki, nacechowane często nienaturalnością i sztucznością, niestety w stosunku do szybkiej urbanizacji naszych wsi za słabe.

J. Horowski.

### KONTO KOMITETU

nieślenia pomocy biednym i bezrobotnym na m. Poznań P. K. O. nr. 213 053.



## KALENDARZYK

Niedziela, 7 lutego 1932.

Słońce: wschód 7,26 — zachód 16,48 —  
 długość dnia 9 godzin 22 min.  
 Księżyc: wschód 8,07 — zachód 17,46 —  
 now.  
 Kal. rzk.: Romuald Op. — jutro Jan z  
 Maty.  
 Kal. słow.: Szulislaw Błog. — jutro Gnie-  
 womir Bł.

### Zebrania

- Dzisiaj o 10 „Canaria”. Tow. Hodowli Kanarków i Ochrony Ptaków Leśnych — nadzw. zebranie u p. Jarockiej, Masztalarska 8a;  
 o 10.30 Pozn. I Zjedn. Amat. Towarzystw Hodowli Kanarków, u p. Świątalskiego, ul. Podgórna 13;  
 o 11 Zw. Hallerczyków placówka Wlkp. roczny walny zjazd u p. Jarockiej, przy ul. Masztalarskiej 8a;  
 o 11 Zw. Wermistrzów Polskich w lokalu posiadzeń, ul. Wroniecka 13;  
 o 11 Sodalicia Pań Akademickich — walne zebranie w lokalu Kat. Zw. Polek na Św. Marcynie 68 II;  
 o 14 Tow. Zjedn. Malarzy. Lakierników i Pozłotników, w „Ulu”, ulica Ślusarska 6;  
 o 14 Papięskie Dziel. Rozkrzewiania Wiary, w Domu Król. Jadwigi;  
 o 14 Tow. Młodzieży Polskiej im. Ign. Paderewskiego — walne zebranie u p. Kasprzakowej, ul. Kilińskiego 15;  
 o 15 Pozn. Tow. Ogrodnicze, w lokalu ul. Ratajczaka 10;  
 o 15 Zw. Inwalidów Cywilnych. Wdów, Sierót i Starców, u p. Koniecznego, ul. Masztalarska 2;  
 o 15.30 Samorząd Czeladniczek, w lokalu zebrań;  
 o 16 Zw. Inwalidów Cywilnych, u p. Chmielewskiego, ul. Marsz. Focha 85.  
 o 19.30 Stow. Młodzieży Polskiej (Fara) — wieczór humoru w sali OO. Jezuitów.  
 Jutro o 19 Polski Związek Lokatorów i Sublokatorów (Wilda), u p. Grotowskiego na Dolnej Wildzie;  
 o 19.30 Tow. Powstańców i Wojaków im. Bolesława Chrobrego (Stare Miasto) — walne zebranie w Domu Kat. na Śródcę;  
 o 19.30 Komitet Tow. Dzielnicy Wildeckiej, u p. Kasprzakowej, ulica Kilińskiego 15;  
 o 19.30 „Sokół” — zebranie zarządu okręgu na boisku;  
 o 20 Tow. Cech. Czeladzi Szewskiej, w „Ulu”, u p. Ograbowicza, ulica Ślusarska 6;  
 o 20 Kat. Tow. Rzemieślników, w Domu Królowej Jadwigi;  
 o 20 Stow. Młodzieży Obywatelskiej (Śródmieście), w salce al. Marcinkowskiego 26;  
 o 20 Tow. Hod. Gołębi Pocht. „Wesoła Nowina” (Jeżyce), u p. Jaszyka, ul. Kraszewskiego 16.

**Czytelnia dla Kobiet.** ul. Kantaka nr. 8-9 (II piętro), otwarta codziennie od godz. 11-13 i od 16-19, zaopatrzona we wszelkie nowości. Kaucja 3 zł.

**Lekarska Poradnia Przedślubna Polskiego Tow. Eugenicznego.** Św. Marcin nr. 59. I ptr. udziela porad bezpłatnie — Kobiety: w poniedziałki od godziny 17-18; mężczyźni: we wtorki o godzinie 17-18.

### Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka pod Białym Orłem, Stary Rynek 41 — Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1. — Apteka św. Marcina, ul. Fr. Ratajczaka 12 — Apteka Śródecka, Rynek Śródecki 1.  
 Wilda: Apteka pod Koroną, Górna Wilda nr. 61.  
 Łazarz: Apteka p. Plucińskiego, ul. Marszałka Focha, nar. ul. Niegołęwskich;  
 Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ulica Kraszewskiego 12;  
 W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze.

### Pogrzeby

Dzisiaj: Śp. Pictra Olkiewicza o godz. 14.30 ul. Polna 40. — Śp. Kazimierza Rudzkiego o godz. 15 z kaplicy Św. Józefa. — Śp. Teofila Adolfa Czaykowskiego o godz. 15.30 ul. Polna 2. — Śp. Jadwigi Dymczyńskiej o godz. 15.30 z kapł. szpit. miejskiego. — Śp. Jana Nowackiego o godz. 16.30 z kapł. cment. na Dębcu.

### Teatr Polski

Dzisiaj — o godz. 15 „Bądź moim stryjem”.  
 Wieczorem „Tak się zdobywa kobiety”.

### Teatr Nowy

Dzisiaj — o godz. 15.30 „Kubuś-bohater” — bajka dla dzieci. — Wieczorem „Caryca i Rasputin”.

### Teatr „Uśmiech”

Dzisiaj — o godz. 15 „Biały mazur”. (Ceny znizowane). — Wieczorem „Hrabia Luksemburg”.

**Teatr Wielki — Koncerty symfoniczne**  
 Dzisiaj — o godz. 20 XVII. koncert symfoniczny. — Dyrygent: Zbigniew Dymmek. — Solistka: Zofja Rabcewiczowa.  
 Środa, 10. 2. o godz. 20 — VIII Wielki koncert symfoniczny. — Dyrygent: Przew. Wolfstal. — Solista: Robert Soelmes.

## Wczorajsze obrady Sejmu

**W chwili, gdy na trybunę wszedł min. sprawiedliwości Michałowki, kluby opozycyjne opuściły salę**

Warszawa, 7. 2. (Tel. wł.). — Wczorajsze obrady Sejmu trwały do godz. 11-tej.

Przy budżecie M. S. Wojsk. wielką mowę wygłosił pos. Arciszewski, poruszając sprawę lotnictwa, zaopatrzenia armji oraz stosunku armji do społeczeństwa.

Przy budżecie min. sprawiedliwości, gdy na trybunę wszedł min. Michałowki, kluby opozycyjne opuściły salę. Z B. B. wolano do wychodzących: Do Brześcia, do Brześcia!

Pos. Brodacki (kl. lud.) stwierdził, że obecnie wymiar sprawiedliwości okazuje niedociągnięcia.

Pos. Niedziałkowski: Obóz przewrotu majowego nie zlikwidował starego prawa, nie wprowadził nowego i stare prawo gwałci na każdym kroku. Konferencja finansująca w Niemczech ruch hitlerowski Fricka, odbyta z naszym ciężkim przemyślem na Śląsku, odegrała wielką rolę w polityce baronów węglowych. Nad robotnikiem wisi kara śmierci. Prezydent w wielu wypadkach nie skorzystał z prawa łaski. Pol-

ska idzie wielkim krokiem do katastrofy a wśród winnych tragedji niepoślednie miejsce przypadnie min. Michałowskiemu.

Pos. Kopicz (Ch. D.). Minister nie ściga sprawców jawnego buntu przeciwko głowie państwa.

Paschalski (BB): Okres budowania konstytucji nie sprzyja praworządności. Gdy wejdziesz w życie nowa konstytucja, nastaną inne warunki.

Przy budżecie min. spr. wewn. pos. Smoła (kl. lud.) dziękował Radziwillowi za jego stosunek rycerski do przeciwnika, za jego pogląd religijny i składa mu życzenia, aby nie zabrakło mu siły, za której kolierz się chował, gdy przyjdą dni trwogi, i aby go więcej nie bolało jak tylko serce.

Pos. Berezowski wypowiedział wielką mowę w sprawie ruskiej, podczas której min. Pieracki oświadczył, że zniesienie województw południow-wschodnich jest nieaktualne.

W poniedziałek będzie odpowiadał min. Pieracki. (w)

## III Zimowe Igrzyska Olimpijskie

**Kanada bije Niemcy 4:1 — Polak amerykański Białas wchodzi do finału biegu na 10 000 mtr.**

Lake Placid, 6. 2. (Tel. wł.). — Wobec nieważnienia przedbiegów na 10 000 metrów, rozegranych wczoraj, dziś odbyło się ich powtórzenie. W pierwszym przedbiegu zwyciężył Kanadyjczyk Hurd w rekordowym czasie 17:56.2, 2. Ivar Ballangrud (Norwegja), 3. Walenty Białas (Polak, obywatel amerykański), 4. Edwin Wedge (Am.), 5. Blomquist (Finlandja), 6. Staksrud (Norw.). W drugim przedbiegu: 1. Jaffe (Am.) 18:05.4, 2. Stack (Kan.), 3. Evensen (Norw.), 4. Schroeder (Am.). Do finału wchodzi po czterech z każdego przedbiegu.

W spotkaniu hokejowym Kanada pokonała Niemcy 4:1 (2:0, 2:0, 0:1). Niemcy bronili się zaciekle i skutecznie. Obie bramki w pierwszej tercji strzelił Monson, w drugiej bramki zdobyli Malloy i Wise, podczas gdy honorowy punkt dla Niemców strzelił krótko przed końcem gry Gustaw Jaenecke.

Polska dziś nie walczyła i spotyka się w niedzielę z Kanadą.

W czasie treningu uległ dziś wypadkowi bob belgijski. Jednego z zawodników przewieziono do miejscowego szpitala, podczas gdy pozostali wyszli z wypadku z nieznacznymi obrażeniami.

## Skutki wielkiej burzy na Bałtyku

**Na Helu i w zatoce gdańskiej stwierdzono bardzo poważne szkody**

Warszawa, 7. 2. (Tel. wł.). W sobotę rano na Helu było spokojnie. Burza minęła. Z Gdyni wyjechała specjalna komisja dla zbadania szkód.

Najwięcej ucierpiał Kuźnica, gdzie fale zmyły wydmę od strony otwartego morza a od strony zatoki woda zbliżyła się do toru. W Jastarni kilkadziesiąt domów znajduje się pod wodą. Na Helu podmyty został dom kuracyjny. (w)

Gdańsk, 6. 2. (PAT). Szalejąca od połowy tygodnia burza w Zatoce Gdańskiej poczyniła, jak się teraz wyjaśniło, bardzo poważne szkody. O rozmiarach tych szkód świadczy fakt, że od r. 1913 nie notowano tak wielkich zmian jakie obecnie stwierdzono na wybrzeżu i to na dystansie całych kilometrów. —

Brzeg zmienił się nie do poznania, zmniejszając się w kilku miejscach o kilka metrów. Pomost w Sopotach uległ poważnemu uszkodzeniu. Również nadwyższone zostało oświetlenie gazowe, tak że z nastaniem zmierzchu dostęp do pomostu jest zamknięty. Wczoraj na przestrzeni kilkudziesięciu metrów zerwana została grobla ochronna Gdańsk — Niziny, wskutek czego woda zalała kilkadziesiąt ha. pól i łąk w pow. W. Żuławy. Zalanych jest również kilka wsi i przerwana komunikacja lądowa z miejscowościami, które ucierpiał od powodzi.

Straty, spowodowane przez powódź, nie są jeszcze obliczone, jednak prawdopodobnie są znaczne.

## Wystawa młodych artystów

W dniu dzisiejszym otwarta zostanie w salonie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych (plac Wolności 18) nowa wystawa, na którą złożą się obrazy młodych artystów-malarzy Wacława Taranczewskiego i Karola Larischa.

## Zderzenie motocyklu z tramwajem

Na ulicy Wrocławskiej w pobliżu Gołębiej motocyklista, szeregowiec 3 kompanji 1 pułku czołgów Józef Gęgała zderzył się z dorożką samochodową. Gęgała i jadąca w przyczepce towarzysząca wypadli na bruk.

Gęgała z powodu złamania czaszki przewieziono do okręgowego szpitala wojskowego. (k.)

## Dziecko w płomieniach

Niezwykłe tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w Annowie w pobliżu Owińska.

Matka 5-letniej Władzi Wolniewiczówny poszła do obory, zostawiając dziecko w mieszkaniu. W pewnej chwili dziecko, bawiąc się przy piecu, zapaliło na sobie sukienki. Płonące jak pochodnia małeństwo wybiegło na dwór. Jedną z sąsiadek, pragnąc ra-

tować małą Władzię, oblała dziecko wodą. Ostatecznie płomień ugaszono, ale stan dziecka był już opłakany. Przywołany na miejsce wypadku lekarz Pogotowia (tel. 55-55) opatrzył małeństwo. Stan dziecka jest bez nadziejny. (k.)

**Przy zwapnieniu naczyń krwionośnych mózgu i serca, używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” osiąga się łatwe wypróżnienie. Zadać w aptekach i drogerjach. np 8547**

## WIADOMOŚCI POTOCZNE

### KRONIKA MIEJSCOWA

**Z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.** Od szeregu dni pojawiają się w handlu pszki, jemioluski lub imielinki (Seidenschwanz). Chwywane są na lep lub też w sidła i transporty ich pochodzą przeważnie z Górnego Śląska. Ponieważ ustawa łowiecka nie wymienia ptaków tych jako łownych, również od władz nie mogliśmy otrzymać wyjaśnienia, — zwracamy się przeto do osób zainteresowanych, któreby mogły udzielić nam wyczerpujących wyjaśnień a mianowicie: czy ptaki te są szkodnikami, czy też pożyteczne dla ochrony przyrody itp. W razie zebrania materiału, Zarząd Tow. Opieki n. Zw. zwróci się do właściwego Ministerstwa z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń w tym kierunku. Wyczerpujące informa-

cje prosimy nadsyłać do sekretariatu Tow. Ochrony nad Zwierzętami, ul. Piekary 6. II. ptr.

**Pogadanka Korporacji Kupców Chrześcijańskich w Poznaniu** odbędzie się na sali Domu Kupiectwa Polskiego przy ul. Zwierzynieckiej 12 w najbliższy wtorek 9 b. m. o godzinie 20.15. Dr Jan Hryniewiecki, b. prezes sądu okręgowego, będzie mówił na temat nowego polskiego kodeksu postępowania cywilnego i projektu organizacji egzekucyjnej.

## IGO SYM DZIŚ PRZYBYWA DO POZNANIA!

W dniu dzisiejszym o godz. 1-szej popołudniu pociągiem międzynarodowym przyjeżdża po raz pierwszy do naszego grodu słynny polski gwiazdor filmowy IGO SYM i rozpoczyna swoje gościnne występy na scenie kino-teatru rewji „Nowości”. Sławy nasz rodak zaprezentuje wielostronność swego talentu i zachwyci wszystkich swoim przebojowym repertuarem. Dziś Igo Sym na ustach wszystkich

**Hollo! Hallo!** Dziś w kino-teatrze rewji „Nowości” (ul. Ratajczaka 2) ostatni dzień wspaniałej karnawałowej rewji p. t. „Pod maską” i **Lenis! primadonny Hanki Runowieckiej.** Na ekranie wzruszający dramat „Tajemnica Pani Mary”. Początek o godz. 5.30, 7 i 8.30. Ceny od 50 gr do 2.50 zł.

**POŻEGNANIE KARNAWAŁU!** Dziś w salach teatru „Nowości” (ul. Ratajczaka 2) o godz. 9.30 wiecz. ostatni Wielki Artystyczno-Filmowy Bal Maskowy przy udziale Miss Wielkopolski, laureatek konkursu piękności i całego zespołu artystycznego „Nowości”. Sensację wywołuje oczekiwane przybycie Igo Syma na ten bal. z 266

## TEATRY

### Z Teatru Polskiego

Dzisiaj, tj. w niedzielę, 7 bm., popołudniu po cenach najniższych doskonała komedia p. t. „Bądź moim stryjem”. Wieczorem zawsze mile przyjmowana nowość p. t. „Tak się zdobywa kobiety”.

### Z Teatru Nowego

„Caryca i Rasputin” — sensacyjny reportaż w 11 obrazach — odegrany zostanie w dniu dzisiejszym nieodwołalnie po raz ostatni. W tej ciekawej i głośniejszej sztuce rolę carycy Aleksandry kreuje p. Cieszkowska; słynnego Rasputina p. Butkiewicz.

Jutro, w poniedziałek, powraca genialny artysta Junosza-Stępowski na dalsze swe gościnne występy w świetnej komedji Croisset'a p. t. „Jastrząb”, która odegrana będzie w poniedziałek, wtorek i środe. Genjalny mistrz stwarza w roli Jerzego Dassetowa niezapomnianą kreację, pełną wstrząsającej siły i najgłębszego artystyzmu, wywołując na rozentangzowanej widowni niesłychane wrażenie i huragany oklasków.

„Kubuś-bohater” — najpiękniejsza bajka polska, iskrząca się pierwszorzędym humorem, odegrana zostanie dziś o godz. 15.30 po cenach znizowanych. Bohaterski Kubuś, wesoly Frycek, dobrotliwy król i przekomiczny Boruta, wywołują ustawiczną wesołość wśród naszych milusińskich.

### Teatr operetkowy „Uśmiech”

Na dzisiejszym przedstawieniu popołudniowym dana będzie po raz pierwszy po cenach znizowanych świetna operetka „Biały mazur” w premierowej obsadzie.

Wieczorem w dalszym ciągu ciesząca się coraz większym powodzeniem arcywesoła i melodyjna operetka Lehara „Hrabia Luksemburg”, w której cały zespół święci niebawem triumfy. Atrakcyjne występy baletowe oraz wspaniała rewja „Królowa róż” w wykonaniu Fontanki i Ostrowskiego zachwycają publiczność, która bawi się doskonale. W poniedziałek teatr nieczynny.

### Teatr Wielki

#### Dzisiaj koncert symfoniczny

Solistka dzisiejszego koncertu Orkiestry Symfonicznej stol. m. Poznania, znakomita pianistka, prof. Zofja Rabcewiczowa z Warszawy odegra z towarzyszeniem orkiestry wspaniały koncert a-moll Schumanna.

Koncertem dyryguje młody utalentowany kapelmistrz Zbigniew Dymmek, pod którego dyktando orkiestra wykona Skrajbina Symfonii III. i Webera uverture do op. „Wolny strzelec”.

## RADJO

### Wesołe słuchowisko

Dzisiaj od godz. 19.45 do 20.15 nadana będzie przez radio radjorewja pod tytułem: „Glupstwo, nie martwić się!” Wesołe słuchowisko napisał pp. J. Gerzabek i A. Kawczyński. (k.)



# KULTURA FIZYCZNA

## Spotkania o puchar Dawisa

W roku bieżącym pomimo ciężkich warunków gospodarczych, jakie dały się niewątpliwie we znaki całemu światu — zgłosiło się aż 30 narodów, zatem tylko o jeden mniej, niż w 1931 r., co świadczy wymownie o ogromnej popularności tej konkurencji. Jest ona niewątpliwie walką o prymat w tenisie, ale nabrała jeszcze większego znaczenia o charakterze już ogólnym ze względu na fakt, że posiada prawo wyłączności. W żadnej bowiem innej dziedzinie sportu niema tak wspaniale zaprowadzonych i zorganizowanych na tak szeroką skalę rozgrywek.

Wynik losowania podaliśmy już przed paru dniami. I tym razem szczęście nam sprzyjało, co prawda już nie w takim stopniu, jak w ubiegłym roku, kiedy to mogliśmy dotrzeć nawet do półfinałów, lecz, niestety nie wykorzystaliśmy niezwykle rzadkiej okazji. Teraz pauzujemy w pierwszym kole. W drugim mamy za przeciwnika Holandję.

Jeszcze przed dwoma laty był to bardzo nawet groźny rywal. Obecnie, wobec braku Timmera i Diemer Koola (ponoć wycofali się zdecydowanie z tenisu) najgroźniejszy jest młody Koopman, jednak liczyć się należy, że i z nim nawet nasi reprezentanci powinni dać sobie radę. Pozostali, a więc Van der Heiden, Van Lennep, Knappert i in. są już znacznie słabsi. Jeżeli w ostatniej chwili nie pojawi się jakaś nowa gwiazda tenisu w Holandji i nie powrócą w szranki Timmer oraz Diemer Kool — wówczas winniśmy wygrać bez trudu.

W następnym kole spotykamy się z Anglią. Tu po raz czwarty jest niemal pewne 5:0 na naszą niekorzyść, a jedyną będzie pociechą fakt, że zobaczymy dwóch bodaj, że najlepszych tenisistów świata (poza Cochetem) Austina i Perry'ego, gdyż mecz odbędzie się tym razem na naszym gruncie. Zresztą taka porażka nie będzie kompromitacją, bowiem nie wiadomo, czy Anglia nie

zdobędzie w roku bieżącym cennego pucharu, a w każdym razie niewątpliwie zwycięży w strefie europejskiej. W półfinale powinna się ona spotkać z Niemcami, a w dolnej części tabeli zmierza się prawdopodobnie Hiszpania (lub Włochy) z Japonją. Sama tabela strefy europejskiej wygląda następująco:

Anglia	}	—
Rumunia		
Polska		
Holandja		
Irlandja	}	—
Węgry		
Finlandja		
Niemcy		
Indje	}	—
Austria		
Czechosłowacja		
Monaco		
Norwegja	}	—
Belgia		
Szwajcaria		
Włochy		
Egipt	}	—
Hiszpanja		
Jugosławja		
Danja		
Grecja	}	—
Japonja		

W strefie amerykańskiej walczą w pierwszym kole tylko Stany Zjednoczone z Kanadą. W drugim kole spotyka się Meksyk ze zwycięzcą meczu i Australją z Kubą. W strefie południowo-amerykańskiej w pierwszym kole grają Brazylja z Chile, a zwycięzca zmierzy się następnie z Paragwajem. Mistrzowie tych stref spotykają się ze sobą i dopiero wygrywający jedzie za ocean, by stanąć w szrankach ze zwycięzcą w strefie europejskiej. Prawdopodobnie będziemy znów świadkami meczu Anglia — Stany Zjednoczone, gdyż te ostatnie powinny bez trudu uporać się nawet z najgroźniejszą rywalką, Australją.

## Zaprawa zimowa lekkoatletów

Pisząc i mówiąc o zaprawie zimowej dodajemy zwykle słowo — lekkoatletów. Dlaczego? Czy oprócz lekkoatletów zaprawa zimowa innym sportowcom jest niepotrzebna? Czyżby tylko miano lekkoatlety, a nie piłkarza lub tenisisty obowiązywało do treningu zimowego, który przecież jest niczem więcej, jak wstępem do treningu ogólnego, który przygotowaniem się do przyszłego (letniego) sezonu sportowego.

Naturalnie odpowiedź na powyższe może być tylko jedna: — Jest potrzebna. Ale — obok pięściarzu, których przygotowanie do występu na ringach wymaga dużego nakładu zaprawy gimnastycznej — jedynie jeszcze wśród lekkoatletów rozumiano wartość treningu gimnastycznego i zmuśnej pracy nad wyrobieniem techniczności, nad opanowaniem stylu, nad poprawieniem kondycji. Śmiało twierdzić można, że gdyby piłkarze, w naszych warunkach zmuszeni do bezczynności na boiskach w ciągu miesięcy zimowych, w czasie tej przerwy oddawali się racjonalnej zaprawie i pilnemu treningowi zimowemu — ich pierwsze występy z nastaniem wiosny przynosiłyby mniej niespodzianek. Niestety, tego zrozumienia jeszcze nie ma; nie uznają treningu bez piłki, a przymus wywierany w poważniejszych klubach, napotyka się na niczem nieuzasadnioną niechęć.

Jest i druga przeszkoda przy przeprowadzeniu zimowej zaprawy: brak instruktorów. A właściwie mniej brak, niż kwestja ich opłacania, bowiem kluby nie posiadają odpowiednich na to funduszy. Ideowej pracy z strony fachowców trudno dziś oczekiwać, gdyż świat zbyt jest zmaterializowany. Najczęściej znajdujemy w klubach ludzi posiadających dużo dobrej woli, czasem trochę wiadomości z praktyki, zawsze jednak prawie bez teoretycznych przygotowań. Nie zdają sobie sprawy z tego, czy to co robią, jest dobre, z korzyścią dla ćwiczących, czy też wręcz szkodliwe. Naśladują, albo raczej starają się naśladować co widzieli u innych.

Dużą rolę w sporcie odgrywa czystość wiadomości, jak w krajach północnych szeroko są zastosowane łaźnie parowe. I słusznie. W salach gimnastycznych, choćby najczęściej

utrzymywanych, a tem więcej w halach ćwiczebnych nigdy nie zbraknie kurzu. Trudno w ramach krótkiego artykułu rozpisywać się o szkodliwości brudu dla zdrowia wogóle, a zwłaszcza dla ćwiczących. Po swej pracy fizycznej więcej niż kiedy indziej powinni oni gruntownie zmyć ciało, jeżeli chcą, aby ćwiczenia przysporzyły im zdrowia. A ciepłą kąpiel mamy niezawsze i niewszędzie.

Nasz poznański ośrodek jest wyposażony względnie wzorowo. Posiada boisko, dobrze utrzymaną salę gimnastyczną, obszerną halę zimową, a nawet łaźnie. Po Bielanych niewątpliwie zajmuje drugie miejsce w Polsce. I przyznać trzeba, że udostępniła swoje urządzenia ćwiczącym, oczywiście w zakresie możliwości finansowych. Słusznie więc PZLA, nie mogąc korzystać z urządzeń instytutu na Bielanych wybrał „ośrodek” poznański jako miejsce „obozu treningowego” dla kandydatów olimpijskich. Zawodnicy ci zjadają się do Poznania w ciągu 14 bieżącego miesiąca, by od 15 b. m. rozpocząć intensywną i celową zaprawę pod okiem doskonałego znawcy przedmiotu, Estończyka Klumberga. Zaprawa ta trwać ma cały miesiąc. Wyraźnie podkreślamy, że zaprawa, nie trening przedolimpijski. Ten bowiem ma odbyć się w czasie późniejszym, na krótko przed ewentualnym wyjazdem na olimpiadę. Zjechać mają do Poznania z panów: Trojanowski, Kusociński, Mikrut Władysław i Sikorski. Z miejscowych wezmą udział: Heljasz, Biniakowski, Fr. Mikrut i Nowak. Z pań: Konopacka, Weissówna, Bersonówna, Manteuffelówna, Kwaśniewska i Breuerówna.

Jesteśmy przeciwnikami wspólnego „obozu” pań i panów. Rozumiemy zle strony tej „wspólności” również czynniki miarodajne. Szczupłość funduszy i w tym wypadku odgrywała decydującą rolę.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że z garstki uczestników poznańskiego obozu bardzo mały tylko odsetek będzie miał szanse wyjazdu na olimpiadę; do poziomu mistrzów świata naszym zawodnikom i zawodniczkom jeszcze daleko.

Stroną gospodarczą zajmie się komendant „ośrodka”, p. por. Łapiński, stroną techniczną — wiceprezes spor-

towy Pozn. PZLA., pan Ryszczyński; nad całością czuwać będzie prezes okręgu, p. Gluska. Zawodnicy i zawodniczki zamieszkają w hotelu „Polonia”, ze stołowaniem w „ośrodku”. Konieczne będzie odebranie od wszystkich uczestników t. zw. zobowiązania obozowego, tj. przyrzeczenia do bezwzględnej przestrzegania regulaminu. Obóz utrzymywany jest za pieniądze społeczne, których marnotrawić nie wolno. Ponadto władze okręgowe uczynić winny wszystko, co w ich mocy, żeby „obóz treningowy” udostępnić pozostałym czołowym zawodnikom miejscowym, jako docho-

dzącym. Należy wykorzystać nadarżającą się okazję.

Specjalnie wykwalifikowanego masażystę sportowego sprowadzić zamierzają się z Warszawy. Dobrze byłoby w porozumieniu z Klumbergiem — który również w dziedzinie masażu sportowego nie jest laikiem — urządzić specjalny kurs masażu.

Należyte zainteresowanie się poznańskim obozem przez sfery kierujące sportem lekkoatletycznym na miejscu, może zawodnikom dać duże korzyści, a warto wysilić się, bowiem rokujących duże nadzieje sił nie brak.

## Dokoła zjazdu pływackiego

I.

Zjazd krakowski niczem szczególnym się nie wyróżnił. Był on obeszany pod względem liczebnym nieznacznie, jednak ilość głosów, którą delegacja reprezentowała (64) jest jak na stosunki nasze, rekordowa. Każdy bowiem delegat był mężem zaufania kilku towarzyszy. Znajdowali się tam potencjalni mający do dyspozycji nieraz po kilkanaście głosów. Całe zebranie zeszło dość gładko na dyskusjach rzeczowych i bezmarnotrawnych. Nie należy jednak sądzić, by przyczyną tego stanu było małe zainteresowanie pracami Związku. Przeciwnie, ludzie, którzy się tam zebrali, byli to przeważnie działacze, pracujący wyłącznie na tem polu sportu i to pracujący tu od kilku, nawet kilkunastu lat.

Spokojny i rzeczowy ton obrad przypominać należy właśnie temu wyrobieniu delegatów, oraz temu, że wszyscy którzy tam byli, znają się dobrze od lat wielu i mają nawzajem do siebie zaufanie. W dziejach PZP. nieraz to już mogliśmy zaobserwować, że najwięcej zamętu i wrzawy robili ludzie, którzy na terenie pływactwa pracują od niedawna. Na takim np. zeszłorocznym zjeździe widzieliśmy ludzi nowoprzybyłych do sportu pływackiego z innych związków, którzy przy pierwszym swym występie próbowali nagłymi wnioskami wywracać do góry nogami całą dotychczasową strukturę PZP. W Krakowie było tym razem spokojniej. I trzeba przyznać, że całe towarzystwo spotykające się co roku na walnych zjazdach, a drugi raz w roku na mistrzostwach — jest tak zgrane, iż wszelkie rewolucyjne próby nowoprzybyłych ludzi są szybko likwidowane.

Ciężkość prac zarządu, który z roku na rok ulega zawsze bardzo nieznacznym tylko zmianom personalnym i spotykaniu się stale tych samych delegatów jest przyczyną tego właśnie, że zjazdy odbywają się w atmosferze spokojnej i rzeczowej wymiany zdań. Jeżeli porównamy wspomniany stan z tem co się dzieje w innych sportach, np. w pięściarstwie, gdzie nie tylko co jakiś czas następuje całkowita „zmiana garnetu”, ale gdzie nawet siedziba związku zbyt często wędruje z miasta do miasta, dojdź musimy do wniosku, iż w Związku Pływackim źle się nie dzieje.

II.

Gdy minął dziesiąty rok działalności sportowej PZP. warto po trochu przypomnieć sobie dzieje tego Związku. Nie zdobył on dotąd wielkich laurów, nie zrobił tak niezwykle błyskawicznej kariery, jak np. hokej lodowy, nie uzyskał takiej niesłychanej popularności dla swojej gałęzi sportu, jak np. związek narciarski. Pracował jednak w niesłychanie ciężkich warunkach.

W r. 1922 powstał w Warszawie związek sportu nieistniejącego. Lekka atletyka, piłka nożna, wioślarstwo, szermierka, lyżwiarstwo, hippika, kolarstwo, miały u nas bogatą tradycję przedwojenną. Sport był już dobrze rozpowszechniony, gdy jako zjawisko wtórne, pojawiał się związek. Z pływaniem było inaczej: zaczynano myśleć o niem tylko w Krakowie, Warszawie, na Śląsku i we Lwowie, (nota bene zabierano się do tego bez najmniejszego pojęcia) — a tymczasem nie czekając powstania klubów zorganizowano związek. Był to początkowo taki sobie związek „in partibus infidelium”, nie mający nic pod sobą. — Potroszczeniu jednak zaczął on porastać w pierze — ściślej mówiąc w kluby — i dziś liczy już, po gruntownym oczyszczeniu z „martwych dusz” 84 towarzystwa, zrępowane w 9 związkach okręgowych.

III.

Pocieszne były te pierwsze kroki w r. 1922. Mistrzostwa Polski, pierwsze historyczne mistrzostwa pływackie, organizowała Warszawa. Urządziło się to z niezwykle trudnym na Wiśle, przy pomocy saperskich pontonów. — Kraków nie chciał być wyrozumiały, nie chciał uwzględnić ciężkich warunków pracy i mistrzostwa zwołotowa. Zjawili się na nich przedstawiciele Poznania, który choć jeden z pierwszych na starcie, długie lata potem nie chciał ruszyć się z martwego punktu, nim ostatecznie wziął większy rozmach.

Mistrzostwa w Warszawie odbyły się bez udziału Krakowa, Lwowa, Śląska. Dziś patrzymy na tę imprezę z politowaniem. Ale wtedy kosztowała ona młody związek oraz W. K. W. wiele pracy, i negatywne stanowisko Krakowa zachętą do tej pracy nie było.

Gdy w ciągu dwu lat następnych mistrzostwa odbywały się w obetonowanym bajorze w Parku Krakowskim, w bajorze zwanym szumnie „bazenem”, mającym fantastyczne wymiary 45 m 70 cm z jednej strony, i 45 m 20 cm z drugiej strony — uznaliśmy, że posiadamy stadion niemal olimpijski, a mistrzostwa zyskały wspaniałą „oprawę zewnętrzną”. Nikogo to nie raziło, że chyląca się do upadku skocznia miała nieprzepisowe wymiary, że meta dla każdego dystansu były sznurki przewieszane wprost baze-nu, pod różnymi kątami do jego brzo-gów.

Dopiero w r. 1925 po raz pierwszy mistrzostwa były w pływalni o klasycznych wymiarach 25 m X 50 m. — Co to była za pływalnia? Poprostu rama z desek zmontowana prowizorycznie w porcie praskim w Warszawie. Ale była tam i piękna skocznia (jakaś okropna drewniana szubienica na pontonach saperskich), były i szatnie na parostatkach. Taka sama drewniana rama pływająca była jeszcze widownią mistrzostw Polski w r. 1927, kiedy to urządzono te zawody na terenie AZS. warszawskiego w Parku Skaryszewskim. W r. 1928 odbyły się mistrzostwa w warunkach b. dobrych w ładnej pływalni na palach w Giszowcu (pływalnia podobna do instalacji PTP. w Poznaniu).

Pierwszy raz imprezę tę, która z roku na rok rozrastała się do coraz większych rozmiarów, zorganizowano w prawdziwym stadionie pływackim w 1928: było to w Królewskiej Hucie. Warunki sportowe były doskonałe, wyniki, jak na te czasy świetne — ale widownia — 100 osób. Wielki wysiłek, jeżeli chodzi o kasę i propagandę, spalił znów na panewce.

Po raz pierwszy PZP. zaczął mieć z mistrzostw jakąś „realną” korzyść dopiero wtedy, gdyż dostał stadion pływacki na ul. Łazienkowskiej w Warszawie (1929). Od tej chwili przez trzy lata z rzędu odbywają się tam mistrzostwa w warunkach naprawdę europejskich. Zainteresowanie niemi jest coraz większe, a nawet na tyle znaczne, że czysty dochód pokrywa już mniej więcej w 50 proc. roczny budżet zwyczajny PZP.

Po 10 latach działalności bardzo jeszcze jesteśmy dalecy od wyników sportowych pływaków Zachodu i Dalekiego Wschodu. Jeszcze może gorzej stosunkowo przedstawia się kwestja popularyzacji sportu pływackiego. Zdobylismy jedna: przez lat dziesięć organizację zwartą, ustabilizowaną, nieuzależnioną od fluktuacji chwilowych wpływów klubowych, i co najważniejsze, cieszącą się tych klubów dość dużym zaufaniem. Zaufanie to stanowi niewątpliwie najcenniejszy dorobek dla tych, którzy w związku od początku jego istnienia pracują.

T. deusz J. madeni.



## Walny Zjazd

Oddział Wielkopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego

W myśl statutu Z. H. P., zwołujemy na niedzielę, dnia 21. lutego r. b., XIII Walny Zjazd Oddziału Wlkp. Z. H. P. do Poznania. Zjazd odbędzie się w auli Miejskiej Szkoły Handlowej, ul. Śniadeckich 54.

Program Walnego Zjazdu:  
Godz. 9.00: Msza św. w kościele Farnym.  
Godz. 10.30: Otwarcie Zjazdu w pierwszym terminie.

Godz. 11.30: Otwarcie Zjazdu w drugim terminie: 1) Zagajenie i wybór prezydium, 2) Powitania, 3) Przyjęcie protokołu obrad, 4) Odczytanie protokołu XII Walnego Zjazdu, 5) Referaty, 6) Odczytanie wniosków i wybór komisji.

Godz. 13.30 Przerwa obiadowa.  
Godz. 15.00 Obrady w komisjach: drużyn męskich, żeńskich, skarbowej, kolonij i obozów, kół przyjaciół harcerstwa, kapelanów i starszego harcerstwa.

Godz. 17.00 Obrady komisji głównej.  
Godz. 18. Dalszy ciąg obrad plenum:  
1) Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorjum. 2) Wybory: a) do Zarządu Oddziału, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sądu Harcerskiego, d) Komendanta i Komendantki Chorągwi. 3) Głosowanie nad wnioskami. 4) Wolne głosy. 5) Zamknięcie Zjazdu.

## Sukces Nowowiejskiego w Warszawie

Orkiestra filharmonii warszawskiej zaprosiła Feliksa Nowowiejskiego do dyrygowania koncertem symfonicznym, który się odbył we wtorek, 2 b. m. Program składał się wyłącznie z utworów Nowowiejskiego: uvertura do op. „Legenda Bałtyku”, suita z baletu opery „Tatry”, suita z baletu regionalnego „Polskie wesele” i symfonia organowa nr. 1 (odegrał ją kompozytor). Sukces koncertu był wielki — publiczność i orkiestra serdecznie oklaskiwały kompozytora, kapelmistrza i wirtuoza w jednej osobie. Na koncercie byli obecni m. in. pp.: Witold Maliszewski, Adam Wieniawski, Stanisław Niewiadomski, Józef Turczyński, Maklakiewicz i wielu innych.

Półgodziny przed koncertem w sali filharmonii witali Nowowiejskiego śpiewacy. Znakomity chór „Harfa” pod dyrekcją Wacława Lachmana odśpiewał na cześć kompozytora szereg pieśni.

W najbliższą środę wieczorem odbędzie się II. koncert kompozytorski Nowowiejskiego w Radjo warszawskim.

## Kalendarzyk łowiecki na luty

Na podstawie obowiązujących przepisów łowieckich, w miesiącu lutym przypada na terenie całego państwa, oprócz województwa śląskiego, czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo:

Łosie - byki, jelenie - byki, daniela - rogacze, sarny - kozły, zające - szaraki i bielańki, niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki,

gluszcze - koguty, cietrzewie - kury (w województwach: wileńskim, białostockim, nowogrodzkim, poleskim i wołyńskim), jastrzębki, pardwy, bażanty - koguty, kuropatwy, przepiórki, drobie, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkioty, dzikie indyki - samce, oraz ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi - gołębiarzy, krogulców, wron i srok.

Z pośród zwierzyzny i ptactwa, względem których stosowane są czasy ochronne, w lutym wolno polować na: zające - bielańki (tylko do 15), cietrzewie - koguty, stonki, dzikie kaczory, dzikie kaczki (samice i młode), oraz inne ptactwo wodne i błotne, dzikie łabędzie, dzikie gęsi i dzikie indyki - samce.

## KRONIKA FILMOWA

Genjalny film egzotyczny p. t. „MARADU”.

Jak już donosiliśmy, Dyrekcja kina „Metropolis” posiadającego najwspanialszą i najznakomitszą aparaturę dźwiękową — występuje z jedną z tych premier, na które P. T. Publiczność czeka z niecierpliwością, a urzawszy film długo o nim mówi i pamięta go. Mamy na myśli monumentalne arcydzieło „Maradu”. Wspaniały ten wyciecznik — ostatni wysiłek sztuki kinematograficznej, postawił „Maradu” w rzędzie nie tylko najlepszych ale i najciekawszych i najbardziej sensacyjnych filmów świata. Tak niezwykłość tematu jak i jego artystyczna realizacja budzą najwyższe zdumienie. Po raz pierwszy bowiem udało się utrwalić na taśmie filmowej prawdziwe wybuchy wulkanu, prawdziwe grzmoty podziemne z wrzającego krateru... A walka bohaterów filmu z dzikimi zwierzętami w nieprzebytých dżunglach Sumatry też dotąd na ekranie pierwowzorów nie miała. Dlatego kładziemy szczególny nacisk na tę jedyną w swoim rodzaju okoliczność, że film „Maradu” nie ma nic wspólnego z innymi pragnąciami pozować na oryginalny egzotyzm filmami... ponieważ niektóre z nich były najwyżej panoramą z życia flory i fauny — często wprost „brana” z botanicznych i zoologicznych ogrodów. Dlatego film ten ani reklamy ani fanfar pochwały nie potrzebuje... Mówi on sam za siebie. Trzeba go tylko rzeczowo porównać ze wszystkim: co się dotąd w tym rodzaju i zakresie widziało. „Maradu” wejdzie triumfalnie jako najbliższy program kina „Metropolis” już w dniach najbliższych. z p. 13 303

## KRONIKA TOWARZYSKA

W niedzielę, dnia 7 lutego, Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich urządza w stylowych salonach Antomobilklubu Wielkopolski (Matejki 50) Wieczorek taneczny z bridgim. Do tańca przystąpią będzie orkiestra salonowa. Początek o godz. 9 wieczorem. Wstęp 4 zł, akademicki 2,50

zł. Strój wizytowy. O zaproszenia zwracać się można telefonicznie pod nr. 64-61.

Poznańskie Towarzystwo Oratoryjne urządza w niedzielę, dnia 7 b. m. w sali Philipsa, ul. Piekary, Pasaż Apollo wieczorek taneczny. Początek o godz. 20-tej. Wstęp niski. Wszystkich członków oraz sympatyków wraz z rodzinami serdecznie zapraszamy. zw 13 242

W ostatnią niedzielę karnawału, dnia 7 lutego urządza Koło Chemików Stud. U. P. wieczór taneczny. Początek o godz. 21. zwp 13 258

Stowarzyszenie Młodzieży Obywatelskiej Poznań-Śródmieście urządza we wtorek, 9 lutego, w sali Domu Królowej Jadwigi przy Al. Marcinkowskiego 1 Wieczorek taneczny. Początek o godz. 19-tej. Wstęp 1,50 zł tylko za okazaniem zaproszenia. O liczny udział sympatyków uprasza Zarząd. zpw 13 301

K. P. H. im. Bolesława Chrobrego przy I Pozn. Drużynie Harcerskiej ma zaszczyt prosić swych członków i sympatyków wraz z rodziną na Podkoziółek, który się odbędzie w niedzielę, 7. 2. 1932 r. w sali restauracji „Rzeźnia Miejska”, ul. Grochowska Łąki 9. Początek o godz. 18-tej. Orkiestra doborowa. Sala wyposażona w nowy parkiet. Wstęp dla panów 1,50 zł. dla pań, członków Z. H. P. i młodzieży akademickiej 1,00 zł. zw 13 291/2

Przypominamy Bal Koła Leśników, Stud. U. P., który odbędzie się dziś w salach Bazaru. Początek o godz. 22. zw. 13 061

## Nasze filje w Poznaniu

1. Stary Rynek 4 obok gł. odwachu.
2. Plac Bernardyński 5 w składzie kolonjalnym Rychtera,
3. Chwałiszewo 20/21.
4. Śrółka, Ostrowek 15.
5. Główna, St. Maciejewska, ul. Główna 114,
6. Łama Garbarska przy moście kolejowym (kiosk inwalidzki),
7. Solarz, ul. Wołyńska, narożnik ul. Podolskiej.
8. Jeżyce, Rynek 1,
9. Jeżyce wschód, ul. Dąbrowskiego 12/16, firma „Emki”.
10. Łazarz, ul. Matejki 39,
11. Łazarz, Adamczewski Leon, skład kolonjalny Marsz Forha 74.
12. Łazarz, skład papieru M Forha 36
13. Wilda, Zych skład papieru, Wierzbice 46, przy Rynku Wilderkim.
14. Św. Wojciech 26, narożnik Zaulek św. Wojciecha.
15. Poczta 20, w pobliżu pl. Nowomiejskiego.
16. Rataje, skład kolonjalny, Pelagja Łagoda.

17. Winiary, St. Kaczmarska, ul. św. Leonarda 2.
18. Rybaki, Bronisława Czypicka, ul. Kwiatowa 3, skład kolonjalny.
19. Malta ul. Maltańska, Antoni Augustyniak.
20. Osiedle za Bramą Warszawską, skład kolonij, Józef Krysztosiak, ul. Czerniejewska.
21. Górczyn, ul. M. Focha nr. 160, dom Jesse go.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

**NIGDY NIE JEST ZAPÓŹNO** pomyśleć o zdrowiu tembardziej jeżeli już cierpisz na chorobę: nerek, pęcherza, watry, kamień żółciowy, zlej przemierzy materii, na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonność do obstrukcji. Pamiętaj że nudy nie będzie zapóźno, o le używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” które zapobiegają nagromadzeniu w ustroju kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących organizm. Wszelkie bóle ustąpią, gdy wirtuale używać będziesz ziół „DIUROL”. Osłodzony odwar z tych ziół jest smaczny, zupełnie nieszkodliwy i powinien być pity stale zamiast herbaty. Dziś jeszcze kup pudełko ziół „Diuroł” a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania zalecać je będziesz i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne zioła „Diuroł” Gaseckiego (z Kozukiem) sprzedają apteki i sklepy apteczne. Reg. Min. Spr. Wewn. Nr. 1486. nw 8 201

**WYCIECZKA** na Riwiere od 22.2 do 11.3. Kl. II. — 1300 zł Kl. III. — 1090 zł włącznie paszportu i wiz. 2 atrakcyjne wycieczki „Wielkanoc w Hiszpanii”, „Do Egiptu i Palestyny” organizuje i przeprowadza P. B. P. „Francopol”. Zapisy — informacje — prospekty PAR, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11 — telefon 44-67. Pw 10213-3 143

**Hemoroidy CZOPKI Anusol** GOEDECKE

Lecznicy środek  
Wypróbowany  
Sporządzający ulgę w cierpieniach  
Wystrzegać się podrabian  
Prawdziwy tylko w pudełkach z plombą

dp 2 705  
Tp 823

Prosimy zawsze wyraźnie żądać

**MAGGI** ego  
kostki buljonowe

MAGGI buljon

Restauracja „POD STRZECHĄ” Plac Wolności 7  
urządza dziś w niedzielę 7 b. m.  
**OSTATNI WIECZOREK KARNAWAŁOWY**  
połączony z tańcami  
O łaskawe poparcie prosi  
Wanda Stenzlowa  
z 265

Dzisiaj, 7 lutego o godz. 5, odbędzie się  
**ostatni podwieczorek taneczny u Dobskiego** z p. 13300  
na który zapraszają  
Tow. Polsko-Czechosłowackie i Kółko Czechosłowackie stud. W. S. H.  
Cena podwieczorku 2.50 zł. bez ciastek 1.50 zł

Mamy zapotrzebowanie na kilka wagonów  
**słomy grochowej i słomy żytniej.**  
**CARL KRETSCHMER & CO**  
LESZNO Wlkp. z w. 19278

Nasz  
**Biały Tydzień**  
to niebywała okazja taniego zakupu towaru najprzedniejszej jakości oto przykłady

Koronki klock.	od . . . . .	5 groszy
Chusteczki	„ . . . . .	5 „
Koszule damskie	„ . . . . .	1,25 „
Ręczniki	„ . . . . .	55 „
Serwetki	„ . . . . .	38 „

**WIZA i MAŁUSZEK**  
Poznań, ul. Nowa 6.  
z p. 13302

**Ser PRIMULA**  
nie może być porównywany z innymi serami  
Hurt: D/H C. F. Berg, Warszawa, Wierzbowa 8. Tel. 225-08  
z p. 8 335

**Maturyczne i doksztalcające kursy „WIEDZA”**  
Kraków, ulica Studencka 14.

przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie oraz w drodze korespondencji zapomocą swego, przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek programów tematów, przyjmują woisy na II. półroczu roku szkolnego 1931/32 aa:

1. Kurs maturyczny gimnazjum wszystkich typów i semin. naucz.
2. Kurs średni 5-ta i 6-ta kl. gimn.
3. Kurs niższy w zakresie 4-ch kl. gimn.
4. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

Uwaga! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz całkowitego materiału naukowego tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania a podczas egzaminów kolekwjanych korzystają z wycieczek geograficznych oraz z nauki czytania map.

Na kursach „Wiedza” wykładają najwybitniejsze siły fachowe krakowskich państw. szkół średnich.

Do dyspozycji uczniów (enić) kursów zbiorowych oraz korespondencyjnych gabinet przyrodniczy i geograficzno-geologiczny jak również bogsta biblioteka

Żądać bezpłatnych prospektów. Tp 907

Jedna z najstarszych firm hurtowych w Poznaniu poszukuje  
**cichego wspólnika**  
z udziałem 150 — 200 tys. złotych w celu zastąpienia współpracy z bankiem. Gwarancja może być udzielona. Posrednictwo niepožadane. Zgłoszenia Kurjer Poznański pod zw 13179



INSTITUT POLYTECHNIQUE

(Wyższa Techniczna Szkoła Korespondencyjna)

SEKCJA POLSKA

Przyjmuje się zapisy kandydatów na wydziały:

Elektrotechniczny (Kurs Elektromontera, Kreślarza, Elektrotechnika oraz Inżyniera-elekt.)

Budowlany (Kurs Nadzorczy robotników, Kreślarza, Technika Budowl. oraz Inżyniera-Budown.)

Po ukończeniu wydaje się odpowiednie dyplomy. Przy Instytucie Politechnicznym otwarta została Sekcja Uniwersytecka, po ukończeniu której studenci są przyjmowani na ostatni kurs Uniwersytetu francuskiego w Normandji.

Programy oraz warunki przyjęcia wysyła na żądanie bezpłatnie

INSTITUT POLYTECHNIQUE Section Polonaise, 66, Boulevard Exelmans, PARIS (16) Tp 8208



Bezpłatnie! Psycho-grafolog Szyler-Szklalik, Warszawa, Zórawia 47, określa charakter zdolności i przeznaczenie, wyszczególnia najważniejsze fakty życia bezpłatnie. Napisz imię, rok i miesiąc urodzenia. Niniejsze ogłoszenie i zł 1.— (znaczką pocztową) na koszty pocztowe i kancelaryjne załączyć np 8 559

Gospodarstwo

70 mórg blisko Poznania kościół, szkoła, poczta na miejscu. Cena 25 000. Piotrowski Szamarzewskiego 1, zdw 26 126



Poznań Wrocławska 18

Poszukuję się celem kupna następujących dwóch książek:

Witold Leitgeber:

„Rapperswyl“

Wspomnienia z podróży, zarazem przyczynek do historii Muzeum Narodowego. Ostrów 1899.

Witold Leitgeber:

„Na strunach serca“

Poezje. Czeionkami Drukarni Dziennika Kujawskiego. 1895

Oferty z podaniem warunków do Kurjera Poznańskiego pod zwp 13 247.

SAMOZATRUCIE

Samozatrucie jest przyczyna wielu dolegliwości (ból artretyczny, bóle w kościach bóle, zawroty głowy, zmęczenie, odbijanie bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji płamy, zmarszczenie, wyrzuty na skórę, skłonność do tycia, podenerwowanie, bezsenność, nerwowy biały serce, młodość, język obojętne, TRUCIZNY wewnętrzne, wywarzające się we własnym organizmie, zapalenie szczyku krwi, nieszczęśliwy organizm, przyspieszona starość, ChOROBY z samozatruciem: z tej przyczyny materja LECZA NIE LEKARSTWA A KREW CZYSTA. Wątroba, nerek, są organami czy szczykiem krwi i soku; usroju. Najracjonalniejsza: zgodna z naturą kuracja jest unormowanie czynności wątroby i nerek 20-letnie doświadczenie i najwyższe odznaczenia wykazały że zioła lecznicze „CHOLEKINAZA“, H. NIEMOJEWSKIEGO

jako żółci- i moczopędne są jedynym naturalnym czynnikiem odciążającym sok, ustroju od trucizn własnych i zapewnającym szybki powrót do zdrowia

Bezpłatne broszury Dr. med. T. NIEMOJEWSKIEGO wysyła lab fiz. chem. „CHOLEKINAZA H NIEMOJEWSKIEGO“ Warszawa Nowy Świat 5, po przysłaniu niniejszego ogłoszenia.

MOŻNA WNIKNĄĆ KATARŃ, a także wyleczyć go stosując oryginalne PASTILES VALDA. W sprzedaży w aptekach i składach aptecznych

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 50 groszy

Napisowo słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Znak oferty (naprzykład: n 2395, z 21205, d 1311 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE Grzyby suszone barowiki. Pianina. Meble. Wszelkiego rodzaju jak i kompl. pokoje oraz dwany i wszelkiego rodzaju urządy pokojowych przyjmuję do sprzedaży.

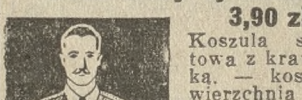
Kino. Futro. Jadalnię. 5 KUPNA. 6 KAMIENICE. Kamienicę. Mam. Dom. Nowy. DZISIAJ W KINIE. Apollo: „Światła wielkiego miasta“.

11 POKOJE UMEBL. Męski. 14 DZIERZAWY. Restauracja. 15 UZDROWISKA. Dr. Świderskiego. 16 OSOBISTE. Danusia. 22 ROZMAITE. Akuszerka. Tani biały tydzień 3,90 zł.

Koldry. Dłaczego Pan taki wesoly? Radjotechniczne. 24 NAUKA. Poznańskie. 25 MUZYKA. Tanio. 26 ROZRYWKA. Dźwiękowe. 27 SZUKA PRACY.

Piekarz. Krawcowa. DZIEWCZYNA. Kelner. Ekspedjentka. DZIEWCZYNA. Biuralistka. DZIEWCZYNA. Lekarz. Sekretarz sądowy. Humor zagraniczny.

24 WOLNE MIEJSCA. Agenci. 90%. Nauczycielka. Poszukuję. Nauczycielka. Sekretarz sądowy. Humor zagraniczny.



Tani biały tydzień 3,90 zł. Koszulka sportowa z krawatką. — koszulka wierzchnia zefirowa od 5,90. markizetowa jedw. od 8,90. koszulka biała smokingowa od 6,90. koszulka dzienna białe płótno od 2,90. kalesony trykotowe od 1,90. koszule trykotowe od 2,50. koszule meskie nocne z trwałymi obszyciami od 4,90. — skarpetki od 35 gr. — prima od 65 gr. — deseniowe modne kolory od 95 gr. — poje dopóki zapas starczy po cenach niebywale niskich Fabryka Bielizny J. Schubert, ul. Wrocławska 3 Ceny niskie — towary trwałe. Pp 10 765-4164

Humor zagraniczny. — Nigdy jeszcze nie zdradziłam mego męża! — A ja sądziłam, że pani już od dłuższego czasu jest zamężną! (Matin, Paryż). S. F.



Przedpłata na luty 1932. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilust. „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“ w Poznaniu w eksped. zł 4,00. w agencji zł 4,50. z odrośnieniem do domu w Poznaniu zł 4,70. z odrośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5,01 kwartalnie zł 15,03. pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00. w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.